

**NIECH ŻYJE RZĄD  
ROBOTNICZY  
I WŁOŚCIANSKI**

**REDAKCJA**  
PRZYJMUJE INTERESANTOW  
OD GODZINY 12-ej DO 2-jej PO POŁUDNIU

**ADMINISTRACJA**  
CZYNNA OD GODZINY 8-jej DO 15-jej

KONTO W BANKU „SPOŁEM”  
ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195  
KONTO W P.K.O. Nr 1-960



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P.P.S.

**NIECH ŻYJE  
SOCJALIZM!**

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA  
WARSZAWA  
Al. Jerozolimskie 121**

**TELEFONY:**  
REDAKTOR NACZELNY 8.85-01  
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02  
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04  
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05  
ZARZĄD D. UKARNI 8.85-06  
DRUKARNIA 8.79-61

# Egipt odrzuca układ z Anglią

## Opozycja żąda wycofania wojsk brytyjskich

### Krwawe zamieszki

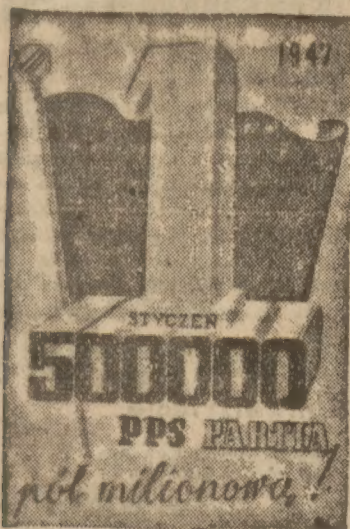
### w Kairze i Aleksandrii

### Czy Rada Bezpieczeństwa

### zabierze głos w sprawie Nilu?

KAIR (SAP). Delegacja egipska, która zebrała się w mieszkaniu premiera, odrzuciła projekt układu Bevin-Sidky Pasza 7 głosami opozycji. Komunikat opozycji wyjaśnia, iż sprzeciw wywołują przede wszystkim 3 punkty: 1) niebezpieczeństwo wciągnięcia w wojnę po stronie W. Brytanii, 2) okres ewakuacji, trwający 3 lata jest nadmierny, gdyż po zakończeniu wojny wojska brytyjskie powinny być ewakuować całe terytorium egipskie, 3) odnośnie Sudanu — członkowie opozycji uważają, iż nowy projekt w praktyce utrzymuje status quo, a udzielając Sudanowi prawa stanowienia o swoim przyszłym regime, otwiera drogę do oddzielenia Sudanu od Egiptu.

**Tow. 'ow.  
Ewa Piotrowska  
i W. Włodarczyk  
zwerbowały 168 członków  
do PPS**



Tow. tow. Ewa Piotrowska i Włodarczyk, członkinie Dzielnic Grochów i Jędrzejów w okresie werunkowym do Partii 1.8 członków, większość spośród nich stanowią pracownicy Państwowych Zakładów Konfekcyjnych.

W szybkim tempie rosną szeregi naszej Partii. Coraz szersze masy świata pracy włączają się do Partii, wyrażając przez Czerwone Sztandary Polskiej Partii Socjalistycznej.

Twardym krokiem zbliżamy się do chwili, w której osiągniemy wyznaczoną sobie tymczasem ilość członków — pół miliona.

Bedniemy mogli zapisać tułki powstałe w kadrach naszych w okresie okupacji, bedniemy mogli wyświadczyć nowe zastępy działalności socjalistycznej, którzy wypili przetrzany nam testament polityczny bohaterów.

Wyniki akcji werburowej świadczą, że społeczeństwo dąży do coraz większego zaufania, poznano nas po naszej pracy.

**ROZRUCHY  
W ALEKSANDRII I KAIRZE**

ALEKSANDRIA (SAP) Studenci urządzili demonstrację przeciw premierowi Sidky-Paszy i ministrowi Bevinowi. Posterunki policji i wojska egipskiego zostały wzmocnione. Aresztowano 400 studentów.

W dzielnicy robotniczej Kairu, jest kilka osób zabitych, jedna kobieta ranna. Główne ulice miasta zarzucone są kamieniami i szkłem z potłuczonych okien. Młodzież ze szkół średnich wylega na ulice z zapalonymi pochodniami, powyrzuciła latarnie uliczne i zapaliła uchodzący z przewodów gaz. Policję oburzono kamieniami i pochodniami, poprzetrącano tramwaje i powybijano szyby sklepów.

Wczoraj w nocy wrzucono bombe domowego wyrobu do gmachu władz brytyjskich. Szkody są nieznaczne.

W czasie starcia policji ze studentami w Kairze w dzielnicy Al-Basieh, policja użyła broni palnej, powodując śmierć jednego ze studentów. Kilku policjantów odniosło lekkie rany. Studenci usiłowali podpalić szkołę Tewfikich. Pożar wyrządził pewne szkody, lecz ostatecznie został ugaszony po otoczeniu palącego budynku kordonem policji.

Rząd ogłosił zarządzenie, zabraniające wszelkiego rodzaju demonstracji. Minister spraw wewnętrznych Hassan Rifaat Pasza oświadczył, korespondentom zagranicznym, że sytuacja jest „dosyć burzliwa”. Wojskowym brytyjskim został wzbroniony wstęp do Kairu i Aleksandrii.

**KRÓL COFNAŁ  
PEŁNOMOCNICTWA**

LONDYN, PAP. Agencja Reutersa donosi z Kairu, że we wtorek odbyło się posiedzenie parlamentu egipskiego. Odczytano został dekret króla Faruka

cofający pełnomocnictwa 12-osobowej delegacji wyznaczonej w marcu dla prowadzenia z Wielką Brytanią pertraktacji w sprawie rewizji traktatu egipsko-brytyjskiego z 1936 roku. Gmach parlamentu w czasie sesji popołudniowej strzeżony był przez kilka tysięcy policjantów.

W godzinach wieczornych parlament egipski zebrał się ponownie, by rozpatrzyć projekt traktatu brytyjsko-egipskiego.

**OPOZYCJA OPUŚCIŁA  
SAŁĘ OBRAD**

Premier Sidky Pasza po otwarciu posiedzenia zażądał, by dyskusja odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Przywódcy opozycji przeciwwstawili się temu żądaniu podkreślając, że kraj musi być dokładnie poinformowany o szczegółach rokowań w sprawie stosunków z W. Brytanią. Ponieważ jednak większość 112 posłów poparła żądanie premiera, 52 członków opozycji wyszło z sali, oświadczając, że nie będą uczestniczyli w debacie. Pozostali na sali posłowie po

4-tygodniowej debacie wezwali premiera do podjęcia rokowań ponownych z W. Brytanią w celu zrealizowania egipskich aspiracji narodowych, całkowitej ewakuacji kraju i jedności doliny Nilu.

Przywódcą niepodległościowej partii sudańskiej Abdel Rahman el Mahdi pasza odczytał z Chartumu do Londynu, ażeby bronić przed rządem brytyjskim idei niepodległości Sudanu.

**PRZEKAZAŁ SPRAWĘ ONZ**

MOSKWA. (SAP). Dziennikarz radziecki Bielinok opublikował artykuł na temat stosunków w Egipcie. „Kola postępowe Egiptu żądają, aby kwestia egipska została przekazana niezwłocznie Radzie Bezpieczeństwa. Polityka brytyjska w dorzeczu Nilu zupełnie słusznie niepokoi tych, którzy walczą o pokojową współpracę między narodami — w szczególności — Związkiem, że chodzi o niepodległość polityczną narodu egipskiego, który tak samo jak W. Brytania jest pełnoprawnym członkiem ONZ.”

**Prasa włoska o stosunkach dyplomatycznych  
między Polską a Watykanem**

RZYM. Prasa włoska przypuszcza, że wizyta kardynała Hlonda w Rzymie stworzy możliwość nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a Watykanem. Socjalistyczny dziennik „Avanti” przedrukowuje wywiad prezydenta Bieruta i pisał: „Kardynał Hlond, który ma pozostać w Rzymie do 15 grudnia, przedstawi władzom Watykanu obecną sytuację Kościoła w Polsce. Pozwoli to na usunięcie nieporozumień i umożliwi nawiązanie normalnych stosunków pomiędzy Kościołem a Państwem Polskim.”

**Jedynie okcja międzynarodowa  
może odbudować zniszczenia wojenne**

**Przemówienie tow. min. Grossfelda**

NOWY JORK (PAP). Na sesji komitej gospodarczo-financej Generalnego Zgromadzenia ONZ, która obraduje pod przewodnictwem ambasadora Łow, Laage, dyskutowano nad sprawozdaniem Rady Ekonomiczno-Społecznej ONZ na temat ekonomicznej odbu-

**Prezydent Bierut  
i Marsz. Żymierski  
na Daninę Narodową**

Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesław Bierut wpłacił w dniu wczorajszym na Daninę Narodową na zagospodarowanie Ziemi Zachodnich kwotę zł. 100.000.

Marszałek Michał Żymierski, jego zastępca gen. M. Spychalski, szef Sztabu gen. Wł. Korycki, wiceministrowie Ministerstwa Obrony Narodowej, szefowie departamentów MON oraz szefowie służb i instytucji W. P. złożyli na Daninę Narodową jednorazowo, w całości i przed terminem — sumę 206.529 zł.

dowy terenów zniszczonych wojną. W czasie dyskusji, członek delegacji polskiej wiceminister tow. Grossfeld wygłosił przemówienie w którym zwrócił uwagę, że odbudowa zniszczonych wojną obszarów jest nie tylko moralnym zobowiązaniem Narodów Zjednoczonych, ale również podstawowym warunkiem powrotu Europy do normalnego życia gospodarczego. Jakkolwiek wszelkie zaciągane gospodarstwo krajowe wymagają międzynarodowej pomocy, to jednak, zdaniem delegata Polski pierwieństwo należy się państwom zniszczonym przez wojnę. Konieczna jest akcja międzynarodowa, a szczególnie predysponowana jest do niej ONZ

# Nowy wniosek Mołotowa w sprawie ujawnienia sił zbrojnych

NOWY JORK (PAP). — W komisji politycznej ONZ wznowiono debatę na wniosek radziecki w sprawie ujawnienia stanu liczebnego sił zbrojnych aliantów na terytoriach obcych, jak również nad uzupełnieniem tego wniosku, dotyczącymi sił zbrojnych w obrębie granic każdego państwa.

Mołotow stwierdził, że tylko 2 kraje: Salwador i Argentyna wysunęły obojętne przeciwko rozważeniu zagadnienia sił zbrojnych na terytoriach obcych. Francja, Polska, Indie, Chiny, Czechosłowacja i Jugosławia wypowiedziały się za przyjęciem wniosku radzieckiego. Mołotow oświadczył, że delegacja radziecka nie żywi zastrzeżeń w stosunku do brytyjskiej propozycji kompromisowej, w myśl której wszyscy członkowie ONZ mieliaby w dniu 1 stycznia 1947 dostarczyć danych o wszystkich swych wojskach i bazach za granicą i w kraju.

Mołotow sformułował następującą propozycję delegacji radzieckiej: „Zgromadzenie Generalne uważa, że wszystkie państwa — członkowie ONZ — powinny przedstawić informacje dotyczące ich zbrojnych i sił zbrojnych stacjonowanych na ich własnych teryto-

# Żli i dobrzy

Wykonanie programu politycznego, społecznego i gospodarczego Rządu Jedności Narodowej, w szczególności zaś zrealizowanie Planu Odbudowy Gospodarczej, wymaga normalizacji stosunków i atmosfery praworządności. Z kolei praworządność wymaga jasnych, obiektywnych kryteriów oceny nie tylko zjawisk, ale także ludzi. W życiu społecznym, w przekonywaniu społeczeństwa, musi powstać świadomość, że takie kryteria istnieją i obowiązują. Tylko ta droga można oddzielić uczciwych, pracowitych robotników, chłopów, inteligentów — od łasu, od band, od zarazy NSZ, od malkontentstwa rozgryzającego faszystowskie podziemie.

Kto jest „zły”, a kto jest „dobry”? Kryteria teoretyczne wydają się jasne, ale w praktyce niektórzy interpretują je w sposób dość dowolny, co w rezultacie powoduje wiele szkody i niejedną krzywdę. Historia Polski nie rozpoczęła się ani w roku 1944, ani nawet w roku 1939. Jeśli kryterium bieżącej postawy wobec obowiązków społecznych i państwowych jest niewystarczające, jeśli konieczne trzeba — a czasem rzeczywistość tego wymaga — sięgać w przeszłość, to liczymy wszystkim jednako ich plusy i ich minusy.

Zróbmy np. rachunek sumienia człowiekowi, który brał udział w walkach niepodległościowych przed 1918 rokiem, któremu czas siwizna włosy przypłynął w opozycji wobec sanacyjnego reżimu; który pod okupacją brał udział w ruchu oporu, choć nawet politycznie błędził; który przeżywał i stanął bez wahań do pracy w szeregach jednej z partii, który całkowicie dziś poświęcił się nowym obowiązkom państwowym i społecznym. Czy jest on „zły”? Czy też jest „dobry”, chociaż w konspiracji politycznej błędził? Odpowiedź wydaje się oczywista. Jej praktyczne konsekwencje również muszą być oczywiste.

Weźmy inny przykład. Oto człowiek, który do roku 1939 „ziadał chleb”, współżyjąc dość wygodnie z niewygodnym dla ludu polskiego reżimem. W czasie okupacji nie wypowiadał się wyraźnie za żadnym z ugrupowań; przeżył czas ten zyczajnie, „na miarę krawca, nie Fidisza”. W r. 1945 pracował również, zyczajnie, po ludzku, choć może i względnie wygodnie. Wreszcie doszedł do przekonania, że i on i kraj odnosią korzyść, jeśli zapisze się do jednej z rządzących partii. Czy ten człowiek jest „zły”, czy „dobry”? Osobiście nie zachcymy się tym typem ludzi, ale chcielibyśmy przynajmniej, że mogą to być ludzie pożyteczni, mający dobre kwalifikacje fachowe, ludzie właśnie przeciwni, z jakich ostatecznie składa się społeczeństwo. Nie patrmy im zatem w legitymację partijną. To już wewnętrzna sprawa danej partii, czy chce go legitymacją obdarzyć, czy nie.

Weźmy jeszcze inny przykład. Oto człowiek, który do wojny chleb jadł z różnych pieców. Radykalizował w sanacji i faszystowskich kołach radykalnych. W czasie okupacji albo robił to samo, albo załatwiał — w różny sposób — swoje prywatne interesy. W roku 1944 stał się „integralnie entuzjastyczny”, usiłując sobie torować drogę do kariery. Nie poznano się na nim. Ten i ów gotów byłby nawet widzieć go na odpowiedzialnym stanowisku. A tymczasem jest to człowiek entuzjastyczny, „zły”; na takich ludziach nie można bazować, budując aktyw społeczny Nowej Polski — choć zapewne nie trzeba ich bezbłędnie i konkretnego powodu eliminować ze społeczności. Tylko że ten bieżący i konkretny powód złażar się wówczas aż nader często; ma on porażkę wcale nie polityczną...

Ludzi można ocenić, nie patrząc w ich legitymację partijną. Przeciwnie, legitymacja partijna nieraz myli. A już w każdym razie dwaj ludzie, jednako dziś praktycznie pożyteczni i wartościowi dla państwa i społeczeństwa i np. jednako wczoraj politycznie błędzący — nie mogą być oceniani różnie, w zależności od tego, jaką legitymację partijną mają w kieszeni.

JULIAN HOCHFELD.

# Premier Attlee wyjaśnia przyczyny powolnej demobilizacji

LONDYN, (PAP). — Premier Attlee złożył w Izbie Gm'ni oświadczenie, w którym wyjaśnił, że powolność demobilizacji armii angielskiej należy przypisać temu, że traktaty pokojowe nie zostały dotychczas jeszcze podpisane. Pierwotnie rząd brytyjski przypuszczał,

że siły zbrojne będą mogły być do końca r. 1946 zredukowane do 1.200.000 ludzi. W rzeczywistości stan liczebny armii angielskiej będzie wynosił na 1 stycznia 1947 r. 1.385.000 żołnierzy.

Premier zaznaczył, że wojska angielskie mog. być obecnie wycofane z

Indonezji, ale muszą pozostać jeszcze jakiś czas w wielu krajach europejskich. Poza tym stały się napięcia w Palestynie wymaga obecności tam oddziałów brytyjskich. Anglia — mówił Attlee — jest zmuszona utrzymywać pewne garnizony we Włoszech aż do momentu podpisania traktatu pokojowego z Włochami i ustalenia granicy włosko-jugosłowiańskiej. Wspominał o Grecji — premier oświadczył: „Wojska brytyjskie przebywają tam na żądanie rządu ateńskiego, żeby wspomagać w utrzymaniu ładu i porządku”.

W końcu 1947 r. armia brytyjska będzie liczyć 800.000 ludzi.

# Boyd Orr przybywa do Polski

LONDYN, PAP. 27 b.m. przybywa do Polski naczelny dyrektor Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), John Boyd-Orr.

Boyd-Orr, członek Labour Party, jest profesorem i wybitnym naukowcem znanym z zagadnień wyżywienia i rolnictwa. Był on jednym z głównych doradców rządu W. Brytanii podczas wojny w zakresie organizacji wyżywienia.

# Byrnes konferował z Mołotowem i z Bevinem

N. JORK (PAP). Dotychczas brak informacji co do przebiegu rozmowy, trwającej przeszło godzinę, pomiędzy Mołotowem i Byrnesem, która odbyła się bezpośrednio przed poniedziałkowym posiedzeniem Rady Ministrów spraw zagranicznych. Rzecznik Rady podał jednak do wiadomości, że rozmowa dotyczyła traktatów pokojowych dla Włoch i innych państw walczących u boku Niemiec.

Byrnes i Bevin spotkali się dwukrotnie we wtorek rano na krótkich konferencjach. W kołach politycznych przypuszczają, że po rozmowie, którą Byrnes odbył w po-

nedziałek z Mołotowem na wtorkowych konferencjach ministrów angielskich rozważana była sprawa weta oraz traktatu pokojowego z Niemcami.

Na zwołaniu wydanym przez Byrnesa w poniedziałek dla Mołotowa Bevin oraz przedstawicieli Francji de Murville, ministrowie mieli okazję przeprowadzić dalsze nieoficjalne rozmowy.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że zostały osiągnięte pewne pozytywne rezultaty w sprawie Traktatu.







# Przegląd prasy

## PRZESTĘPCY WOJENNI

Wczorajszy numer „Życia Warszawy” przyniósł ciekawy artykuł prokuratorów T. Cyprana i J. Sawickiego na temat przekazywania niemieckich zbrodniarzy wojennych zainteresowanym państwom. Ludzie ci przeważnie strzelali i wieszali się w tłumy pracujące się po wszystkich strdach okupacyjnych w Niemczech jako bezimienni uchodźcy.

Stopniowe przesłanie tych mas przez władze policyjne amerykańskie i angielskie z wolna doprowadziło do stwierdzenia, że owi domniemani „uchodźcy” są członkami Gestapo lub SS.

Anglicy jak i Amerykanie służyli gotowi już obozy koncentracyjne na terenie Niemiec i zaczęli tam lokować wszystkich podejrzanych „uchodźców”, nie mogących się dostatecznie wyegzmitować.

Obozy spełniały się szybko, tak że wczesną wiosną 1946 roku liczyły w obu strzech, amerykańskiej i angielskiej razem około 200.000 nieakademy, częściowo zidentyfikowanych, co do których jednak nie było wiadomości, czy są przeciw nim jakieś poważniejsze zarzuty.

W pracach Komisji (Zbrodni wojennych) bierze udział 16 narodów, z których każdy ma przez swego delegata i zastępcę („drugiego delegata”) jeden głos w Komisji i jej Komitecie.

Jednym z najważniejszych Komitetów jest Komitet I pod przewodnictwem sędziego belgijskiego, gen. De Baera; zadaniem tego Komitetu jest badanie oskarżeń wniesionych przez poszczególne narody i w razie uznania ich za wystarczające, wpisanie oskarżonych na listę przestępców wojennych, wydawanie oficjalnie co kilka tygodni. Listy te służą jako podstawa do ządania wydania danego przestępcy przez kraj pokrzywdzony od kraju, który przestępstwo ma w swym ręku.

Warto nadmienić, że pierwsze takie oskarżenia wniesione zostały przez Polskę i że Polska była tym krajem, który stworzył wzór skargi i procedurę wniesienia, badania i stwierdzenia.

Oczywiście nie jest to łatwe zadanie, bo przeważnie materiał dowodowy nie jest kompletny, zwłaszcza gdy idzie o zbrodnie, w których brała udział wielka liczba przestępców. Nie jest łatwe np. ustalić, kto dawał polecenia japońskim, kto decydował o losie ludzi na Pawliku lub na Monteblancu. Przejawia się tu wprawdzie poszczególne nazwiska, ale albo są one niekompletne (brak imienia, stopnia, przydziału służbowego itd.), albo powołując się na zarzucanymi im faktami nie jest dość ścisłe, by wystarczyło do oskarżenia.

Wreszcie jednak wszystko to jest pokonane i Komitet uzyskał zatwier-

dzenie nielubianej przez siebie kolejnej listy.

Zdarsza się, że jednego i tego samego przestępcę domaga się kilka państw równocześnie i wówczas o ile nie dojdzie do porozumienia wprost między zainteresowanymi, decyduje Komisja Zbrodni Wojennych w Londynie.

## Tow. Premier omówił z wojewodami Zły dzień

### sprawę Daniny Narodowej

Dnia 26 bm. pod przewodnictwem Premiera Rządu Jedności Narodowej, tow. E. Osóbki-Morawskiego, odbyło się w Prezydium Rady Ministrów zebranie wojewodów powiatowych omówienie spraw związanych z Daniną Narodową. Obecni byli również: tow. min. Minc, jako przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, min. skarbu tow. Dąbrowski, minister ad-

ministracji publicznej dr. Kierlik, wicepremier Z. O. Wołki i delegat Rządu dla spraw Daniny Narodowej dr. Kościński.

Zagajając posiedzenie, tow. Prem. podkreślił znaczenie Daniny dla Ziem Odzyskanych, która najwymowniej i najbardziej uwydatniła winę nieszczęśliwego państwa polskiego w sprawie naszych granic na Zachodzie.

Po przemówieniach ministrów, wypowiadali się poszczególni wojewodowie. W całej Polsce powstają samorządne Kasy Obywatelskie, poszczególni obywatele, nie czekając na osobiste wezwania, sfinalizowali posiadane złoto, czy przełoża.

W tych warunkach Danina Narodowa nie wątpliwie osiągnie swój wielki cel.

Chochlik drukarski sprawia bardzo często przykre figle redaktorom pisma. Czytelnicy są do tego przyzwyczajeni i na ogół tolerancyjni.

Ale we wczorajszym numerze „Robotnika” znalazł już nie chochlik, lecz niestaranność posunięcia o radzieńską dyktando spotykanych granic. Kontrola redakcyjna, która u nas istnieje, stwierdziła, iż, jedynym wyjściem z wczorajszych „kompromitacji” jest szczerze „uderzenie się w pierś” przed Czytelnikami, przyznając się do „grzechu”, skrucha i obietnica poprawy. Kontrola redakcyjna stwierdziła także co innego: że mianowicie taka publiczna samokrytyka będzie rzeczą najbardziej pedagogiczną dla tych kolegów redakcyjnych, którzy przez swoje własne niedbalstwo dopuścili do takiego nagromadzenia niechlujstw.

Cytujemy po kolei najważniejsze z zauważonych błędów i prostujemy:

Na pierwszej kolumnie brak jest gwiazdki (odnośnika) przy tytule artykułu wstępnego. W depeszy p. t. „Lewis przed sądem odmówił odwołania strajku” jeden z podtytułów ma brzmieć: „USA grozi utratą rynków zbożowych”, a nie „utrata rynków zbożowych”.

Na drugiej kolumnie pierwsze litery artykułów w szpalcie „Robotnik” powinny być inicjałami, jak to dotąd było. Nadto zamieszczony komunikat CKW PPS o życzeniach dla Rumuńskiej Partii Socjal-Demokratycznej z okazji zwycięstwa wyborczego nosi nonsensowny tytuł, jest wydrukowany niewłaściwym drukiem i umieszczony w niewłaściwym miejscu.

Na trzeciej kolumnie brak jest podtytułów w Przeglądzie Prasy. Dwukrotne powtórzenie wyrazu „sprawa” w tytule artykułu Doroty Kluszyńskiej jest oczywiście niepoprawne.

Na kolumnie czwartej tytuł artykułu o Olivettim powinien brzmieć: „Gwarancje wolności”, a nie „Gwarancje pokoju”, co oczywiście jest bez sensu. Nadto pod artykułem powinno znajdować się nazwisko autora, Andrzeja Nowickiego.

Na kolumnie piątej pod artykułem „Kongres techników” narodowy plan gospodarczy” podpis powinien brzmieć: „inż. Bronisław Lipiński, a nie Bolesław Lipiński.

Na kolumnie szóstej w notatce o jubileuszu Lucyny Messal autor notatki nie mógł się zdecydować, czy jest to jubileusz 50-lecia pracy scenicznej czy też czterdzięciu. Nadto podtytuł notatki zaczyna się bez żadnej uzasadnionej przyczyny z małej litery. Na te same kolumnie tytuły autora listu do redakcji w sprawie MTD, W. Malczyńskiego, powinny być umieszczone pod jego nazwiskiem, a nie nad nazwiskiem.

Na kolumnie ósmej Czytelnicy nie dowiedzieli się, kto jest autorem odcinka p. t.: „Poznałem smak zemsty”. Otóż jest nim Władysław Leny-Kisielewski. Podpis pod fotografią portu gdańskiego ma brzmieć: „Fragment starego portu”, a nie „Fragment nowego portu”. Wreszcie jasne jest, że to Ostrów Mazowiecka, a nie Ostrowi Mazowiecka, prosi o pomoc w tytule jednej notatek działu „Czytelnicy mają głos”.

Jest więc tych błędów horendalna ilość i to nie były jedyne. Przepraszamy autorów, którzy w redakcyjnych niechlujstwach pokreślił myślnik za nazwiskiem, a równocześnie przyrzekamy, że do błędów takich w przyszłości będziemy się starali nie dopuścić. I. H.

## Łańcuch ofiar na R.T.P.D.

Dyr. Medfiskal Eug. wpłynął 306 i wyważył: dyr. Płoskiego Stanisława, dyr. Sosna i dyr. Stanisława Moszyńskiego do złożenia ofiar na ten sam cel.

Anna Fidler

## Nie zapominaj o wdowach i sierotach ofiar hitlerowskich Kup nalepkę

# Socjalistyczna polityka zagraniczna

## Wielkiej Brytanii

### Jeszcze o kryzysie w Labour Party

Ostatni kryzys w Izbie Gmin jest wydarzeniem bardzo doniosłym w historii parlamentaryzmu angielskiego. Nie chodzi tu wyłącznie o stronę formalną, o procedurę parlamentarną. Kryzys ma znaczenie głębsze, polityczne. Istotą jego jest ferment w Labour Party, w rządzącym obecnie stronnictwie. Aby dociec do źródła, należałoby może sięgnąć do historii Partii Pracy w ciągu ostatnich lat, w szczególności w ciągu lat wojny.

#### „Political truce”

Kiedy w roku 1940, w obliczu grożącego W. Brytanii bezpośredniego niebezpieczeństwa inwazji, utworzony został rząd koalicyjny pod wodzą Churchilla, z obecnym premierem Atlee jako wicepremierem, partie rządowe zawarły t. zw. „political truce”, polityczne zawieszenie broni. Na podstawie obowiązującej umowy w wypadku ustąpienia czy śmierci posła, następcę kandydata w jego okręgu wyborczym wysuwała ta partia, która dotąd reprezentowała okręg w parlamencie. Należy tu przypomnieć, że ostatnie wybory przed wojną odbyły się w 1935 r. i przyniosły większość konserwatystom.

„Political truce” zatwierdził sprawę walki partyjnej od strony formalnej, od strony jej zewnętrznych przejawów. Nie rozwiązał natomiast, gdyż nie mógł rozwiązać, problemu narastających w czasie wojny nastrojów. Nastroje te coraz bardziej przechylały się w kierunku lewicy. Nie mogąc się ujawnić w normalnej formie politycznej poprzez wybory, ujawniały się np. w powstawaniu różnych grup lewicowych, które krótki swój żywot zakończyły w 1945 r. Klasycznym przykładem takich politycznych elementów jest partia „Commonwealth”, która powstała w latach wojny. Zaczęła ona grupować lewicowe elementy drobno-mieszczaństwa, pracowników umysłowych takich, jak pracownicy sklepów czy bankowi. Nie należąc do koalicji rządowej i nie będąc związany układem, zawartym przez partie wchodzące w skład rządu, Commonwealth wysu-

wał przy uzupełnianych wyborach swych kandydatów, odnosząc parokrotnie sukcesy i wprowadzając kilku posłów do parlamentu. Z chwilą, gdy nadeszły powszechne wybory, a kandydatów tych utrzymał się tylko jeden i to — jak twierdzą wjaśnienici — jedynie dzięki osobistej sympatii, jaką cieszył się w swym okręgu, a nie wskutek swej przynależności do Commonwealth.

#### Anglia nie jest wyspą

Nastroje polityczne w W. Brytanii biegną zazwyczaj dwoma odrębnymi torami. Jeden tor to polityka wewnętrzna, przede wszystkim reformy społeczne i gospodarcze. Drugi tor to polityka zagraniczna, sprawy tych lub innych sojuszków czy sympatii. Najistotniejsze różnice między partiami politycznymi leżały nie tyle w płaszczyźnie polityki zagranicznej, ile w płaszczyźnie reform wewnętrznych i metod ich przeprowadzania.

Brytyjczycy są narodem, który koncentrował się na zagadnieniach raczej wewnętrznych. Wpływały tu niewątpliwie tradycja, stary nawyk wyspiarskości, przyzwyczajenie do podziału świata na trzy sfery, których ważność określa się wedle następującej kolejności: W. Brytania, imperium brytyjskie i wreszcie reszta świata.

Ta reszta świata wchodziła w orbitę zainteresowań przeciętnego Brytyjczyka w okresie wielkich wydarzeń. Ostatnia wojna do tych wydarzeń należała. Wrzasz światem bomb spadających na Londyn, na porty w Southampton, Cardiff czy Glasgow, na fabryki Środkowej Anglii, rosło zainteresowanie sprawami świata zewnętrznego. Powoli i nieufnie narastało przekonanie, że los odległych krajów wpływa na codzienną tryb życia gospodni, stojącej cierpliwie w ogonku po rybę czy jarzynę.

#### Nowy pokój

Z tego powodu i kłękającego przekonania rodziło się potem przeświadczenie, iż w powojennym świecie nie wystarczy powrócić do tradycyjnych

zasadów brytyjskiej polityki, nie wystarczy zastosować „niezawodnego środka” — polityki równowagi sił, tak skutecznie przez pokolenia broniącej spokoju angielskich ognisk domowych. Na tym gruncie zaczęły się przeobrażenia zaczęto budować koncepcje, ustalające ujęcie w pewne trwałe formy to, co się określa jako bezpieczeństwo świata przed agresją. Ale to właśnie zaczęły się różnić.

Jaki ma być w praktyce ten system, który zapobiegłby nowej wojennej katastrofie, a jednocześnie umożliwił współpracy tak różnych organizmów państwowych, o tak różnych, często sprzecznych ze sobą interesach? Czym, jakim zagadnieniem należy dać pierwszeństwo? Jaka ma być podstawa ideologiczna tej przyszłej budowy?

#### Różnice w koncepcjach

Różnice te wystąpiły dość wyraźnie w ostatnim okresie wojny, a w szczególności występują one dziś, gdy rok pokoju odsunął w niepamięć bezpośrednią groźbę wojny, a natomiast uwydatnił rozbieżności.

W pierwszym bowiem okresie, w latach 1941—1944, łącznie z falą niechęci i nienawiści do Niemiec, do hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy, rosła sympatia dla Związku Radzieckiego. Popularność Związku Radzieckiego przebiegała w pewnym okresie znacząco popularność Stanów Zjednoczonych. Nie ograniczała się ona zresztą wyłącznie do sfer lewicowych. Zasięg jej opierał się, jeśli chodzi o szerokie masy, nie tylko na pobudkach ideologicznych, lecz także na pobudkach emocjonalnych, w czym nie miała rolę grało bohaterstwo Armii Czerwonej. Oczywiście koła polityczne doceniały znaczenie i rolę, jaką potęgował Związek Radzieckiego przyspadoła w obecnym okresie historycznym, i tu, rzecz prosta, ocena była oparta na przesłankach rozumowych, nie zaś emocjonalnych.

Jest rzeczą niezaprzeczalną, że to „dostrzeżenie” Z. S. R. R. stało się jednym z elementów zasadniczych w koncepcjach, mających na celu uporządkowanie powojennego świata. Obok tego jednak zagadnienia występowały jeszcze i inne, bliższe, dotyczące już bezpośrednio spraw imperium brytyjskiego. A więc kapitalny problem Indii, a więc ostro rysujące się zagadnienie Bliskiego i Środkowego Wschodu, a więc wreszcie Morze Śródziemne, to „mare nostrum” królewskiej marynarki.

Na tej płaszczyźnie zarysowały się różnice i to nie tylko różnice pomiędzy konserwatystami a labourystami, lecz różnice w samej Labour Party. Te ostatnie ujawniły się w sposób jasny dopiero w okresie powojennym, gdy partia doszła do władzy. W czasie wojny rząd koalicyjny prowadził politykę jednolitą, a wrodzona Brytyjczykom dyscyplina tłumiała rzyt wyraźne odruchy niezadowolona. Mimo to niezadowolona latniała, słabe jeszcze, nieprecyzyjne, lecz stało się ono zaskakującym widocznym dziś rozdźwiękiem.

W czasie wojny przywódcom Partii Pracy łatwo było wyłutaczyć masom partyjnym to czy inne posunięcie konieczności wojny, prymatem spraw wojennych. Ponadto istotne było również to, że wszelkie posunięcia rządu koalicyjnego, mierzące do rozładowania napięcia w różnych punktach

zapalnych Imperium działy się z inicjatywą Partii Pracy. Nie da się zaprzeczyć, że np. gdyby nie współdział Partii Pracy w koalicyjnej wojennej, nie podjęto by próby rozstrzygnięcia wielkiej i trudnej sprawy Indii. Na pewno nie Churchillowi było śpieszo o rozwikłaniu imperialnych problemów o punktu widzenia tezy o samostanowieniu narodów. Nie kto inny przebieg, lecz on właśnie powiedział: „Nie po to powierzono mi premierostwo rządu Jego Królewskiej Mości, bym przeprowadził likwidację Brytyjskiego Imperium”.

#### Manowce polityki zagranicznej

Gdy ustąpiły działania wojenne, nastroje, nurtujące społeczeństwo miały znaleźć właściwy i swobodny wyraz. Wybory w lipcu 1945 r. przyniosły olbrzymie zwycięstwo Partii Pracy. Kampania wyborcza odbywała się pod hasłem pokoju i reform społecznych.

Gdy w niespełna rok po tym, w czerwcu 1946, odbywał się doroczny kongres partyjny, stał się on niejako rewią dokonywanych osiągnięć. Ale w ogólnej atmosferze upojenia ujawnił się zgrzyt, który miał w przyszłości wzrosnąć i doprowadzić do sytuacji dzisiejszej, kiedy to nasuwa się pytanie, czy nie grozi kryzys Partii Pracy?

O ile bowiem socjalistyczny rząd W. Brytanii może się pochlubić bardzo znaczącymi osiągnięciami wewnętrznymi, jak np. upaństwowieniem Banku Anglii, upaństwowieniem kopalin węgla, projektami upaństwowienia przemysłu hutniczego oraz wszelkich przemysłów użyteczności publicznej — o tyle w dziedzinie polityki zagranicznej sukcesy są natury raczej wątpliwej.

Polityka W. Brytanii na Bliskim Wschodzie, w Grecji, a zwłaszcza polityka w stosunku do Niemiec, musi conajmniej budzić poważne zastrzeżenia. Nie należy tu również zapominać o polityce Stanów Zjednoczonych, która odchodzi coraz bardziej od założeń zmarłego prezydenta Roosevelta i prowadzi Amerykę na niebezpieczne manowce imperializmu.

#### Czy kryzys?

Wielu zatem ludziom lewicy brytyjskiej nasuwa się pytanie. Czyżby przed W. Brytanią stał istotnie wybór: Stany Zjednoczone lub Z. S. R. R.? Czy istotnie zgodne jest z interesem W. Brytanii popieranie reakcyjnych sił w Europie? Czyżby zamiast systemu bezpieczeństwa zbiorowego, gwarantującego rzetelny i trwały pokój, praktyka okresu powojennego słoczyła się miała na niebezpieczne drogi podziału świata na strefy rozbieżnych interesów?

Zbyt wiele pokładano nadziei w rządzie, któremu przewodzi Atlee, zbyt liczone przez długie lata wojny, że pokój przyniesie odmienne koncepcje porządku świata, aby obecna polityka zagraniczna rządu brytyjskiego nie doprowadziła do rozczarowań w pewnych grupach lewicy, a przede wszystkim w samej Labour Party.

Trudno byłoby dziś wysnuwać przedwczesne i pochopne wnioski. Za mało mamy w tej chwili elementów do oceny, jak głęboko rozczarowanie przeniknęło i jaki jest jego zasięg. Z drugiej jednak strony nie sposób nie dostrzec, iż znaczny odłam stronnictwa sprzeciwia się obecnemu kierunkowi polityki zagranicznej, uważając, że jest on niezgodny z interesami W. Brytanii.

Protest 72 posłów Partii Pracy w Izbie Gmin jest wyrazem głęboko nurtującego niepokoju. Najbliższe miesiące okażą, czy za tą grupą polską stać jak realne, poważne siły w partii i w związkach zawodowych. Jeśli odpowiedź wypadnie twierdząco, protest ten może stać się początkiem nowej, szerszej i bardziej socjalistycznej polityki zagranicznej obecnego rządu W. Brytanii.

## Zjazd prawników-socjalistów w Krakowie

### Utworzenie Komisji Prawniczej PPS

W dniu 26 b. m., w gmachu partyjnym PPS w Krakowie odbyło się przy udziale około 100 uczestników zebranie prawników-socjalistów.

W imieniu Woj. Komitetu powitał zebranych tow. Mathiaszowa, zapraszając na przewodniczącego tow. posła Stanisława Grossa, przedstawił CKW i członka Rady Naczelnej PPS. Tow. Gross powołał do prezydium tow. tow. Rożnińskiego, Majewskiego, Guentnera, Kropacza i Trauba. Następnie tow. poseł Gross wygłosił referat „Zadania prawnika socjalisty w obecnej rzeczywistości”.

Na wstępie mówca podkreślił, że nie powinien istnieć typ prawnika formalisty, uchylającego się od nurtu życia, nieprzygotowanego do zadań, które na drodze przemian społecznych go czekają. W dalszej części referatu mówca sprzeciwiał pojęcie prawa w obecnej rzeczywistości: Norma prawna jest formułą nie zawsze nadążającą za życiem. W obecnych warunkach wielkich przemian społecznych swoboda jednostki nie może być swobodą absolutną, trzeba ją ograniczyć do zakresu, który nie zagraża ustrojowi walczącemu o swój byt.

Ponieważ prawo jest wyrazem interesów zwyciężającej klasy społecznej, nie było i nie będzie nigdy słusne utrzymanie niambu apolityczności sędziów czy prawników. W dalszych słowach mówca zwrócił uwagę na obowiązki i przywileje prawnika socjalisty, który wśród prawników społecznych tworzy awangardę.

Prawnik jest niejakim technikiem społecznym, współtwórcą, norm prawnych i ich realizatorem. Sędzia musi umieć odnaleźć społeczne formy działania, prokurator stać na straży czynności życia społecznego, zaś prawnik naukowiec tworzyć społeczne teorie prawa.

W dalszej części omówił tow. Gross dzisiejszą rzeczywistość, określając ją jako demokrację ludową w przeciwieństwie t. zw. demokracji formalnej, w

w której rząd oderwany od interesów mas ulega wpływowi kapitalistycznym. Następnie prelegent określił stanowisko PPS wobec wyborów.

Po referacie zabrał głos tow. sędzia Majewski, nakreślając projekt stworzenia Komisji Prawniczej, organu opiniotwórczego dla Woj. Komitetu PPS, organu udzielającego poza tym porad prawnych dla towarzyszy partyjnych, oraz w zamierzeniach polityczno-gospodarczych poszczególnych kandydatów PPS.

## Bomba atomowa poza prawem

WASZYNGTON (PAP). Przewodniczący Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, O'Connor, poinformował prez. Trumana, że uda się do Paryża w związku z zmianą konwencji genewskiej. Chodzi o potraktowanie bomby atomowej na równi z gazami trującymi. O'Connor oświadczył przedstawić celom pracy, że zostanie utworzona specjalna komisja, która opracuje wniosek, stawiający poza prawem użycie bomby atomowej.

## Syć i wesoło bawiąc się „pokutują” hitlerowcy w obozach czekając na odpuszczenie win

BAD OENYHAUSEN (SAP) W brytyjskiej strefie okupacyjnej zorganizowana będzie instytucja denazifikacyjna w formie eksperymentu. Ok. 15.000 hitlerowców będzie przesiedlonych wraz z rodzinami do specjalnych obozów karnych, gdzie mogą być zatrudnieni przy robotach publicznych.

W ośrodkach tych zostanie zaprowadzony system „odpuszczania win”, umożliwiający powrót do normalnego życia.

gdyż, jak donosi korespondent SAP, w obozie Sandhoel, w brytyjskiej strefie okupacyjnej, przestępcy wojenni otrzymują pożywienie o wartości 1.500 kalorii dziennie, w tym 300 gram chleba, 20 gr tłuszczu, marmoladę i dwa razy w tygodniu masło. Ale za to przyjeżdża do obozu brytyjska ciężarówka z paczkami, a bywają dni, że przyjeżdża dwa, a nawet trzykrotnie.

W rezultacie wyżywienie w obozie jest znacznie lepsze, niż to, jakie otrzymują przetrzymywani Niemiec na wolności.

W Sandhoel przestępcy wojenni urządzili sobie kabaret, mają własny klub, radio itd.

#### SAMI SWOI

W obozach przestępców wojennych w Recklinhausen oraz Staumühle, brytyjskie władze okupacyjne przekazały służbę wartowniczą policji niemieckiej.

W czasie przejęcia przez niemiecką policję mundurową służby w obozach, interwencji SS-mani rozpoznali wśród wartowników swoich kolegów i przelożonych z SS, których powitali radośnie głoszącymi okrzykami.



# Dlaczego nazwałam cykl: Między starą i nową Anglią?

W czasie pobytu naszej wydziałki dziennikarskiej w Wielkiej Brytanii, jak również po powrocie do kraju, wiele osób zasypywało nas stereotypowym pytaniem: „Jakie są wasze wrażenia, co sądzą o życiu w Anglii?”

Niezwykle trudno jest odpowiedzieć na to pytanie. Najłatwiej może być uczynić to pierwszego, lub drugiego dnia podróży. Wrażenia cisną się bowiem wtedy jedno za drugim, są świeże i — powierzchowne. W ciągu następnych dni przychodzą nowe refleksje i kontrola poprzednich spostrzeżeń. Po dwóch tygodniach człowiek stwierdza, że właści-

Właściwie każdy dzień, każdy rok, każdy okres życia narodu jest zawsze etapem, ciągłym przechodzeniem od starych do nowych form bytowania i myślenia. Bywają jednak okresy, gdy tempo tego przechodzenia jest tak słabe, że za ledwie dla współczesnych dostrzegalne, bywają też momenty, kiedy nasilenie transformacji jest tak znaczne, iż przeraża się ono w widomą i odczuwalną walkę między tym „co było”, a tym „co chce” lub „co ma być”.

W Anglii dzisiejszej proces ten występuje dość wyraźnie. Które z elementów przeszłości zachował naród angielski —

niknięta świadomość całego społeczeństwa.

Stąd idealne przestrzeganie wszelkich przepisów, ograniczeń, uciążliwego, kartkowego systemu wyżywienia, całkowity niemal brak czarnego rynku, stąd nienaruszalny porządek „ogonków” przed sklepami, kinem, czy na przystanku autobusowym. Przedziwne te zwyczaje wydają się niektórym naszym rodakom „bezwolnością” i brakiem „inicyjatywy”.

— Dobrze, — powie ktoś — ale przecież nie cała Anglia uczęszcza do Cambridge czy Oxfordu. Rok nauki w uniwersytecie kosztuje paręset funtów!

Do niedawna nauka wyższa była przywilejem możnych. Dziś — znak nowych czasów — np. w Cambridge przeszło 80% studentów to stypendyści. Zdolna, ale niezamożna młodzież ma przez to pełną możność dostępu do wyższych uczelni i zapewniony poziom życia taki sam, jak ich bogatych kolegów, co zapobiega wytworzeniu się poczucia niższości.

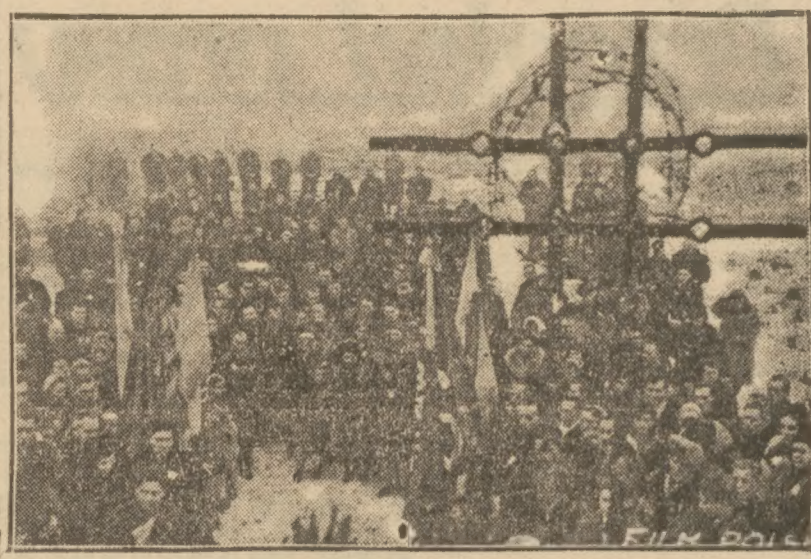
Jak silne jest w Wielkiej Brytanii poszanowanie obowiązujących przepisów, wypływające z wyrobionej dyscypliny, świadczy taki zabawny epizod. W jednym z dzienników, w dziale listów do redakcji, bardzo w Anglii popularnym, ukazało się zapytanie pewnego czytelnika: „Czy alem kilkakrotnie, iż Księżniczka Elżbieta na kilku przyjęciach wyszła w różnych toaleach. Rodzinę królewską o boważuje ten sam system punktów odzieżowych, co każdego obywatela. W jaki spo-

przerabiane ze starych strojów Królowej oraz jej babki”.

W historii tej przemówki nie tylko dyscyplina, stara cicha dzisiejszej nowej Anglii, przebiega z niej jeszcze druga, również stara i charakterystyczna, jak pierwsza: tradycyjny brytyjski zdrowy, praktyczny rozsądek.

L. Zajczkowska.

(Dokończenie nastąpi).



B. więźniowie polityczni na ruinach Pawlaka.

## Gwarancje pokoju Socjalista i urbanista włoski Olivetti o „politycznym ustroju wspólnot”

II.

Wspólnoty nie będą uważały fabryki za organizm czysto gospodarczy, ale za organizm społeczny. Muszą być piękne, higieniczne i budowane z myślą o człowieku, który w nich będzie pracował.

Wspólnoty (po 100 tysięcy mieszkańców), składające się z osiedli po 10 tysięcy mieszkańców, będą organizmami, tworzącymi na miarę człowieka. Spowodują zniknięcie dawnej różnicy między miastem a wsią, spójniąc w ten sposób jedno z najbardziej charakterystycznych marzeń utopistów. Stanie się przez: a) symbiozę gospodarki rolnej z gospodarką przemysłową; b) przekształcenie wielkich miast w organizmy miejskie, w których przyroda odzyska swoje prawa, dając człowiekowi w czasie wolnym od pracy i podczas pracy poczucie życia bardziej harmonijnego i bardziej pełnego. We wszystkich dzielnicach wielkich miast powstaną wielkie oazy wychowawcze, kulturalne i rozrywkowe.

Wspólnoty będą tworzyły regiony. Regiony będą tworzyły federację narodową. Najwyższym szczeblem będzie Federacja Światowa.

To, że Olivetti pragnie wolności i demokracji, nie oznacza wcale, że zachwycony jest demokracją zachodnią i w sposób banalny stawia ją jako przykład demokracji wszechświatu. Nie podobnego. Olivetti krytykuje ostro demokrację parlamentarną w sposób zbliżony do naszych krytyk, stwierdzając m. in. że „demokracja parlamentarna nie może dać życia ustrojowi państwa i sprawiedliwemu, ponieważ daje wolność także tym siłom politycznym, które chcą zniszczyć wolność i demokrację; w ten sposób demokracja parlamentarna staje się częścią pomostem do absolutyzmu”.

W demokracji parlamentarnej rządzą w rzeczywistości nie wyborcy, ale sztaby partijne. Demokracja bezpośrednia możliwa jest do zrealizowania tylko poprzez parlamenty wspólnot, w których nie będzie głosowania na listy, ale na ludzi, których się zna osobiście. Do wyższych ciał będą wchodziły członkowie komitetów wykonawczych wspólnot.

Ekzekutywa wspólnoty składa się

z: 1) przewodniczącego, kierującego polityką finansową; 2) wiceprzewodniczącego, kierującego wydziałem pracy; 3) sekretarza generalnego, kierującego wydziałem kultury i wychowania. Prócz tego jest czterech członków z urzędu: 4) kierownik wydziału sprawiedliwości; 5) kierownik wydziału opieki społecznej i zdrowotnej; 6) kierownik wydziału urbanistyki; 7) kierownik wydziału ekonomii społecznej.

Na czele wspólnot, regionów i federacji nie będą stały jednostki, lecz kolegia. Na czele państwa nie powinien stać prezydent, ale trójosobowe przyrząd.

Przed obecną włoską konstytuanta Olivetti wycofał się z tego stanowiska; podjął je natomiast jego przyjaciel, socjalista, prof. Alessandro Levi-Domagaję się, aby konstytuanta republiki włoskiej nie zamieniała po prostu słowa król słowem prezydent, ale zlikwidowała — jednocześnie — monarchię — również zbudną i szkodliwą instytucję jednoosobowej głowy państwa, wprowadzając na jej miejsce kolegium.

### WYCHOWANIE KIEROWNIKÓW ŻYCIA POLITYCZNEGO

Nowy ustrój gospodarczy i nowe normy polityczno-prawne nie wystarczą, jeżeli na czele wspólnot, regionów i federacji nie staną odpowiedni ludzie. Ludzi takich trzeba dopiero wychować. Nowy ustrój wymaga nowego człowieka.

Kierownicy życia politycznego rekrutować się będą z ludzi, czujących powołanie do polityki, rozumianej jako służba społeczna i pragnących się jej wyłącznie poświęcić. Organem przygotowania i selekcji będzie Centralny Instytut Polityczny. Zorganizuje on sieć Instytutów Wyższej Kultury Politycznej w celu podniesienia poziomu politycznego wszystkich obywateli. Instytuty te posiadają pełną swobodę badań naukowych, tak, aby móc dać politykom i społecznikom wychowanie obiektywne. Będą one rozporządzały agencjami prasowymi i niezależną prasą codzienną i periodyczną.

Oczywiście, nie będą one miały monopolu na wychowanie.

Najwięcej zależy na wychowaniu kierowników wydziału kultury i urbanistyki, ponieważ to dwa wydziały zadecydują o charakterze nowej kultury.

Centralnym zadaniem wychowania politycznego jest rozwinięcie świadomości celu kariery politycznej i celu ustroju politycznego, który ma za zadanie tak zorganizować wszystkie dziedziny życia, żeby człowiek posiadał maksimum czasu, wolności i sprzyjających warunków do spełnienia swego duchowego, kulturalnego i politycznego.

Skąd wziąć wychowawców i kierowników wydziałów w okresie przejściowym, przed wychowaniem nowych kadr?

„Utworzenie Centralnego Instytutu Politycznego — odpowiada Olivetti — powinno być powierzone tym profesorom, którzy byli przesładowani przez faszystów i walczyli o wolność. Pierwsi kierownicy wydziałów kultury powinni być wybrani w wyborach tajnych i powszechnych spośród osób, które przynajmniej przez cztery lata stały na czele jakiegokolwiek wydziału wspólnoty albo posiadają katedrę uniwersytecką, albo piastowały jakąś wysoką funkcję państwową. Poza tym niezbędne jest posiadanie tytułu naukowego i przeszłości aktywnej antyfaszystowskiej, zweryfikowanej przez lokalny Komitet Wyzwolenia Narodowego.”

To rozporządzenie przejściowe ma zapewnić nowemu ustrojowi wysoki etyczny start.

### ŚWIATOPOGLĄD OLIVETTIEGO

Olivetti jest personalistą. Cała koncepcja ustroju wspólnoty opiera się u niego na światopoglądzie personalistycznym. Celem wspólnoty jest umożliwienie osobowości ludzkiej spełnienia jej powołania. Olivetti przeciwstawia pojęciu jednostki pojęcie osoby. Jednostka staje się osobą przez powołanie czyli przez świadomość swego zadania, które ma do spełnienia na świecie. Celem społeczeństwa jest stworzenie takich warunków, aby każdy człowiek miał rzeczywistą możliwość rozwinięcia swojej osobowości i swoich wartości duchowych.

Olivetti kwituje wybitnym personalistom (Jacques Maritain, Emmanuel Mounier, Denis de Rougemont) ich wkład do współczesnej myśli politycznej. Również Ojciec Kościół na czele ze świętym Tomaszem z Akwinu.

W koncepcji Olivettiego jest bez wątpienia wiele utopizmu. Ale jest w niej również zdrowe, konstruktywne ziarno pojednania — w realnej syntezie warunków społecznych, szkła, żelazobetonu, pracy i myśli — socjalizmu i demokracji.

Andrzej Nowicki

\*) Patrz początek we wczorajszym numerze „Robotnika”.

W pierwszych dniach grudnia nakładem „Chłopskiej Drogi.”

ukazuje się

**PORADNIK ROLNIKA**

KALENDARZ NA ROK

1947

Wielki format. Około 350 stron bogato ilustrowanych.

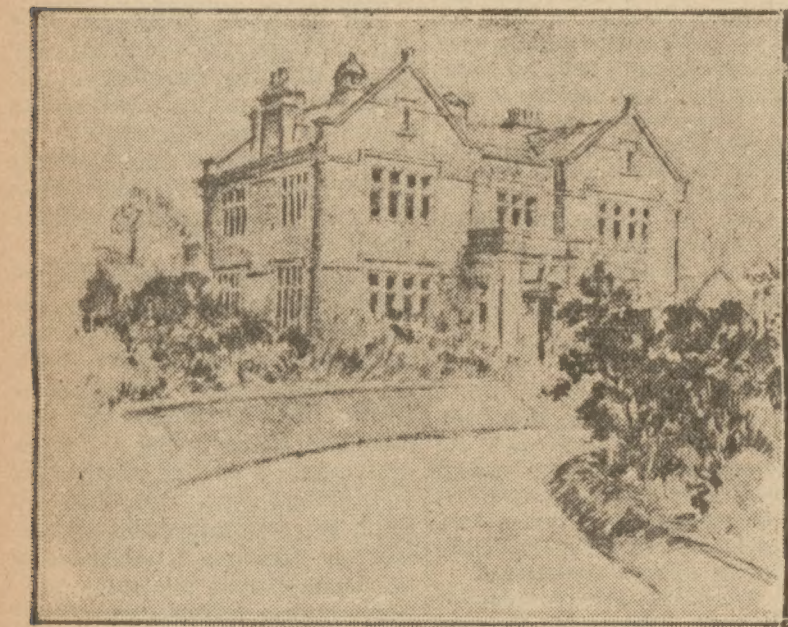
Zawiera wiele ciekawych, praktycznych wiadomości niezbędnych dla rolnika.

1670

**Cena zł 100**

Zamówienia z wpłatą należności należy kierować na konto PKO I — 1733

na adres: Spółdzielnia Wydawnicza „Książka” Warszawa, Aleja 3 Maja 36.



Stary pałac w Derwent, który uległ rozbiórce przy budowie akweduktów.

wie — oprócz cyfr i ogólnego wyglądu ludzi i miast, nie wie nic istotnego o życiu tego tak trudnego do zrozumienia, tak odrębnego kraju. Dopiero kilkanaście lat może dać prawo do wydawania mniej lub więcej poprawnych opinii o nim.

Kilku tygodniowemu obserwatorowi przychodzi jednak z pomocą rozmowa z ludźmi, książki, prasa, pewna suma nagromadzonej teoretycznej wiedzy, której sprawdzianem stają się bezpośrednie spostrzeżenia.

Zdając sobie doskonale sprawę z całego niebezpieczeństwa generalizowania, nazwałam jednak cykl artykułów o Wielkiej Brytanii, omawiających w sposób dość ogólny najważniejsze zagadnienia dzisiejszego dnia w tym kraju — „Między starą i nową Anglią”.

## Jak dostarczyć słowo drukowane na wieś

Pod protektorem min. dr. Putka, w czasie do 31 grudnia 1946 r. odbędzie się z inicjatywy Sp. Wyd. „CZYTELNIK” ogólnopolski powszechny konkurs pt. „Jak dostarczyć słowo drukowane na wieś”.

Konkurs ma na celu zwiększenie czytelnictwa na wsi przez stworzenie warunków docierania słowa drukowanego — w postaci pism codziennych i czasopism — do ludności wiejskiej. Konkurs polega na znalezieniu realnych sposobów, które by umożliwiły praktycznie szybkie, stałe i punktualne docieranie na wieś wszelkich wydawnictw z tych miast, w których są one drukowane. Udział w Konkursie może wziąć każdy obywatel. Prace swe uczestnicy winni nadsyłać na adres: Komitet Konkursowy „Jak dostarczyć słowo drukowane na wieś” — Warszawa, ul. Daszyńskiego 14 (dawnej Wiejskiej).

Nadsyłane pomysły konkursowe powinny uwzględniać m. in. następujące momenty: a) nie wszystkie wieś posiadają urząd pocztowy, b) nie wszystkie wieś leżą przy stacjach kolejowych i autobusowych, c) w jaki sposób mieszkańcy wsi, którzy przez dłuższy czas jej nie opuszczają, mogą stać odczytanie i czytanie wydawnictwa, d) znane ogólnie i stosowane obecnie sposoby kolportażu nie mogą być przedmiotem prac konkursowych. Chodzi o pomysły nowe.

Za najlepsze pomysły, które praktycznie nadawać się będą do wykonania w terenie, będą przyznane przez Sąd Konkursowy następujące nagrody: I-sza nagroda — zł. 20.000.—, II-sza nagroda — zł. 15.000.—, III-sza nagroda — zł. 10.000.—, IV-sza nagroda — zł. 5.000.—. Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 31 grudnia 1946 roku.

W skład Komitetu Konkursowego wchodzi również przedstawiciel Sp. Wyd. „Wiedza”.

## Młode życie w starych murach

Po ulicach starego miasteczka Eton, gdzie miesi się słynna szkoła średnia, przechadza się w niedzielę trzynastoletni chłopcy we frakach i uroczystych prawdyw cylindrach. Ubiór ten zmusza ich do godnego zachowania się — we fraku nie wdrapiesz się na drzewo, w cylindrze nie będziesz się bił z kolegami!

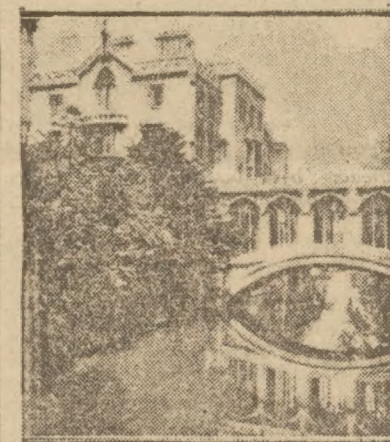
Oxford, Cambridge — miasteczka-universyteckie, zabiegają w kamień wielowiekowa historia twórczej i badawczej myśli, ale nie tylko myśli: historia kształtowania charakteru. Życie studenckie jest tu zupełnie różne od naszej swobody akademickiej, czy np. francuskiej wesołej studenckiej cyganerii.

W tych brytyjskich ośrodkach uniwersyteckich, studenci mieszkają w „college” — w zamkniętych pensjonatach, pod ścisłą opieką „tuatorów” — wychowawców, którzy czuwają nad ich nauką i zachowaniem się. Studenci podlegają surowym przepisom dyscyplinarnym: określone godziny nauki, spacerów i posiłków, przepisywany strój — czarna toga, w której wychodzą na miasto. Gdy się jest ubranym w togi — nie wolno zapalić papierosa... W olbrzymich salach jadalnych, uroczystych jak kaplica, spoglądają ze ścian portrety słynnych wykładowców i wychowanków — na nowych wykładowców i wychowanków, którzy razem spożywają tu posiłek.

Gdy zamykają się za młodym człowiekiem bramy tego gmachu — opowiadają jeden z przewodników — zaczyna on żyć odrębnym życiem w atmosferze, sprzyjającej wytworzeniu się poczucia wspólnoty, uczy się żyć i działać w gromadzie.

Ten od wieków stosowany system wychowawczy jest źródłem dyscypliny Brytyjczyków, która radziwa zwłaszcza nas, Polaków. Dyscyplina ta, zrodzona w murach szkolnych, nie ma nic wspólnego ze znanym nam, niemieckim bezmyślnym i automatycznym podporządkowaniem się rozkazom, nabytym w murach koszar. Jest to świadome poszanowanie praw drugiego współobywatela.

Zasadą tą jest głęboko prze-



„Most westchnięci” istnieje również w Cambridge

sobą księżniczka może sobie wobec tego pozwolić na sprawianie nowych sukien na każde przyjęcie???

W odpowiedzi ukazało się następujące wyjaśnienie kancelarii królewskiej: Księżniczka Elżbieta nie sprawia sobie nowych sukien. Jej stroje są

## GŁOSY i ODGŁOSY

### ILE ZARABIAJĄ AUTORZY

Tygodnik brytyjski „Sunday Express” zamieszcza ciekawe dane do dotyczące zarobków najbardziej poczytnych pisarzy współczesnych. Autor artykułu dowodzi, że zarobki pisarzy są dzisiaj niewspółmiernie niskie, a to z dwóch przyczyn: nakład książki jest zazwyczaj nieduży z powodu braku papieru, podatki natomiast są tak wysokie, że wynoszą niekiedy 75% zarobków.

Przed wojną podatki były również największą zmartwieniem: jedna z najbardziej poczytnych książek świata „Przemiętło z wiatrem”, wydana ogółem w trzech milionach egzemplarzy, przyniosła Margaret Mitchell w pierwszszym roku po wydaniu — 100.000 funtów, podatek natomiast wynosił 70%, redukując jej zarobki do 30.000.

Najbardziej znani autorzy mogą „dobrać”, sprzedając swe książki na scenariusze do filmów. Film płaci lepiej. Ernest Hemingway, który zarobił 30.000 funtów w jednym roku, pisząc do amerykańskiego czasopisma, obciążony podatkiem 70-procentowym — otrzymał tylko 7.500. Natomiast „odbił” sobie tę stratę, otrzymując za krótką historię do filmu 250.000 funtów.

Interesujące dane zamieszcza ten sam tygodnik na temat ruchu wydawniczego i warunków pracy autorów w Związku Radzieckim. W kraju tym pisarze, jak zresztą twórcy w każdej dziedzinie wiedzy i nauki, odczuwają szczególną opiekę, otrzymując od państwa nie tylko (oczywiście za dobre utwory) honoraria, przewyższające

znacznie dochody dostojników państwowych, lecz ponadto zapewnione mają bardzo dobre wyżywienie, mieszkanie, rezydencje letnie, podróże itp.

W roku 1935 wydano 18 milionów egzemplarzy dzieł Maksima Gorkija, a 2 miliony „Cichego Donu” — Szołochowa. Od tego czasu ilość wydanych egzemplarzy tej ostatniej książki wzrosła do 10 milionów.

W roku 1937, w setną rocznicę urodzin Puszkina, wydano przeszło 13 — milionów egzemplarzy dzieł tego poety.

### ŚWIĘTA WSPANIAŁA OKAZJA

W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia na kolejach angielskich daje się zauważyć energiczną działalność band, które kradną olbrzymie ilości produktów żywnościowych, dostarczając je na czarny rynek. Agenci, należący do tych band, z niesłychaną szybkością przetrzucają się z jednego końca kraju na drugi, dokładnie planując i organizując ze wszystkimi szczegółami kradzieże. Święta Bożego Narodzenia są niebywałą okazją — wobec zwiększenia się popytu na pewne artykuły, zwłaszcza żywnościowe.

Władze zwalczają energicznie ten rozwijający się proceder, lecz wobec zmniejszenia ilości pracowników na kolejach — udaje się im z trudem. Złodzieje wymyślają pomysły, choć zazwyczaj proste sposoby, zdzierając na przykład nalepki na bagażu i zamieniając je na fałszywe, noszące fikcyjne nazwiska. Innym sposobem jest odcięcie całego wagonu i umieszcze-

nie go na jakiejś spokojnej bocznicy kolejowej. W nocy wywozi się zawartość tego wagonu na ciężarówkach. Złodzieje wykazują wielką gorliwość, wiedząc, że jest to ich ostatnia okazja — w przyszłym bowiem roku — na pewno będzie o wiele więcej artykułów na legalnym rynku i mniejszy popyt na rynku czarnym.

### EWA CURIE REPORTERKA

Ewa Curie, córka Marii Skłodowskiej-Curie, była dotąd znana jako autorka jednej tylko książki — biografii swej wspaniałej matki, napisanej z ogromnym talentem. Połączenie inteligencji, wrażliwości, pracowitości, wytrwałości i wielkiej odwagi cechujące jej nowy utwór zjednało Ewie Curie wielu czytelników i admiratorów. Nowa jej książka napisana w języku angielskim jeszcze w czasie wojny, a przez tłumaczona i wydana ostatnio po francusku, nosi tytuł „Les voyages parmi les guerriers”. („Podróż wśród walczących”) i jest właściwie cyklem reportaży z różnych krajów walczących: m. in. z Rosji, Chin, Burmy. Szczególnie interesują Ewę Curie i im poświęca znaczną część swej pracy. Przytacza swe niesłychanie interesujące rozmowy z Ghandim, z Pandith Nehru.

Autorka spędziła w Indiach tylko parę tygodni, lecz jej interpretacje panujących tam stosunków i polityki cechuje bystrość, inteligencja i obiektywizm.



# TRYBUNA NAUCZYCIELSKA

## O postawę ideową nauczyciela

# Szukajmy nowych dróg

Przed zjazdem oświatowym PPS

Ostatnie zjazdy polskiej inteligencji jak zwłaszcza Związek Zawodowy Literatów Polskich, Nauczycielstwa Szkół Średnich oraz zapowiedziany na 8.XII.1946 r. Zjazd Oświatowy PPS są przejawem tego społecznego przełomu wśród inteligencji, który dokonał się dzięki i za cenę długotrwałej wojny.

Nauczyciel oświatowiec socjalista przed wojną terroryzowany i prześladowany za bezpośredni udział w walce świata pracy, osamotniony na terenie szkoły i środowiska inteligenckiego, w czasie wojny odnajdywał dopiero pomoc i wiarę we wspólnie pracy z robotnikiem i chłopem bezrolnym.

Dzisiaj jest lub niedługo będzie inaczej!

Dzisiaj inteligent przy biurku lub w szkole współtworzy nową Polskę wraz z członkami pracy fizycznej przy tokarce czy heblu.

Dzisiaj solidarnie inteligent i robotnik tworzy i walczy o nowe zdobycze Demokracji Ludowej, o nową kulturę i nową ideologię narodową.

Dzisiaj nauczyciel i działacz oświatowy socjalista wie, że inteligencja musi należeć integralnie do świata pracy, że nie ma klasowej sprzeczności między inte-

ligencją i robotnikami, że proces ideologiczny inteligencji jest dla świata pracy zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, zagadnieniem nie wewnętrznym i odrwanym od życia, ale warunkiem utrwalenia demokratycznej kultury narodowej.

Zapowiedziany na 8.XII r. b. Zjazd, nie tylko nauczycielski i szkolny, ale właśnie pierwszy w nowej rzeczywistości polskiej, powojennej Zjazd Oświatowy PPS jest wspólną mobilizacją sił w szukaniu nowych dróg realizacji nowej demokratycznej kultury, oświaty, szkoły i myśli wychowawczej.

Pierwszy Zjazd Oświatowy PPS skupi starych i nowych działaczy pedagogicznych w walce o lepsze jutro szkoły polskiej, w walce z ciemnotą i reakcją kleryka i antysemitką.

Pierwszy Zjazd Oświatowy PPS podejmie środki samoobrony przeciw pozostałościom metod i denracji hitlerowskiej, przeciw skutkom demoralizacji wojennej i bezkarności.

Pierwszy Zjazd Oświatowy P.P.S. utrwali WSPÓLNY FRONT młodzieży i nauczycieli, rodziców i szkoły, robotnika i chłopca z inteligencją pracującą w REALIZACJI nie tylko reformy szkolnej, ale i wielkiej zdo-

byczy społecznych świata Pracy.

Pierwszy Zjazd Oświatowy PPS to pierwsze i ostatnie przed wyborami spotkanie partyjne nauczycieli i oświatowców w celu skupienia maksymalnej liczby głosów pod sztandarami PPS i list z nią zablokowanych, a dla obrony szkoły, oświaty i kultury w Polsce przed zamachami reak-

cji, kościelnej i świeckiej, rodzimiej i obcej.

Na Zjeździe 8.XII. b. r. spotkamy się wszyscy oświatowcy, nauczyciele, uczeni i wychowawcy spod znaku PPS, zjedziemy wszyscy starzy i młodzi na wspólną budowę Polski!

Stanisław Świdwiński.

## Uniwersytet Powszechny T.U.R. w Warszawie

Uniwersytet Powszechny T.U.R. w Warszawie jest placówką o dwójce celach. z jednej strony: ma spełniać rolę Uniwersytetu Powszechnego w klasycznym tego słowa znaczeniu, a więc zaspokajać budzące się wśród robotników zainteresowania umysłowe, zamilowanie do zawodowej pracy badawczej w wybranej dziedzinie i pogłębiać ich świadomość klasową. Z drugiej — jest placówką kształcenia zawodowego, zmierzającą do zapewnienia słuchaczom wiedzy fachowej, a przez to umożliwienia im awansu społecznego.

Struktura Uniwersytetu Powszechnego odpowiada tym założeniom: rok pierwszy studiów obejmuje w szeregu popularnych wykładów wszystkie istotne problemy wiedzy współczesnej z podstawowych dziedzin nauki; rok drugi, o znacznej przewadze przedmiotów fachowych, rozpada się na trzy wydziały Społeczno-Oświatowy, samorządowo-administracyjny i spółdzielczy.

Ukończenie całego kursu nauk ma dać słuchaczom odpowiednie uprawnienia w służbie publicznej i możliwość przejścia jednostkom zdolniejszym do Wyższej Szkoły Nauk Społecznych. Uczelnia taka istnieje już w Krakowie, a w najbliższym czasie powstanie podobne i w innych większych miastach w Polsce.

Oczywiście nie możemy liczyć się z tym, że słuchacz po dwóch latach pracując po trzy godziny dziennie, może osiągnąć dostatecznie ugruntowaną i wszechstronną wiedzę. Koniecznym uzupełnieniem jest samokształcenie, i dlatego na ten odcinek kładzie się szczególny nacisk. Już od początku studiów każdy słuchacz musi się zapoznać z problemami techniki pracy umysłowej, połączonymi z odpowiednimi ćwiczeniami. Tylko pod tym warunkiem można mówić o osiągnięciu coraz pełniejszego faktycznego wykształcenia.

Uniwersytet istnieje drugi rok. O kres ubiegły był próbą zorganizowa-

nia niemal na dymiącym jeszcze gruzach Warszawy tej ważnej robotniczej placówki oświatowej i cechowały ją wszystkie te niedomagania, jakie wynikają z obiektywnych warunków bytowania w stolicy. Jednak zdolność skupić kilkudziesięciu słuchaczy, którzy dotrwali do końca i uzyskali pro-

## Zebrań nauczycieli socjalistycznych Stolicy

W dniu 24 bm. odbyło się zebranie nauczycieli socjalistów w Warszawie i pow. warszawskich. Obradom przewodniczył tow. Michniewicz.

Referat na temat: „Nauczyciel w dzisiejszej rzeczywistości” — wygłosił tow. Stanisław Świdwiński.

Główne tezy referatu:

1) Błędem jest twierdzenie, że inteligencja, a w szczególności nauczycielstwo, powinno być apolityczne; nauczyciel powinien się nie tylko upolitycznić ale i upartyjnić;

2) nauczyciel pochłonięty pracą zarobkową ponad normę jest przeciętny (na wypadki pracy po 72 godz. tygodniowo) i wskutek tego nie ma możliwości poświęcić się pracy społecznej i politycznej;

3) błędem była obawa przed dyktatorem proletariatu z czego skorzystała reakcja i zdążyła wyrwać władzę demokracji w latach 1918—1921;

4) błędem była polityka zagraniczna — wrogie ustosunkowanie się do wschodniego sąsiada, a współpraca z odwiecznym wrogiem Polski — Niemcami.

Sprawy organizacyjne zreferował tow. Jerzy Michniewicz.

Przyjęto jednomyślnie następujący wniosek: „Zebrania w Warszawie w dn. 24 bm. nauczyciele członkowie PPS przyjmują z uznaniem podjęcie przez CKW PPS sprawy ciężkiej sytuacji materialnej nauczycielstwa”.

Na zebraniu zapadła uchwała ufundowania sztandaru Nauczycieli PPS. Na ten cel zebrano 3650 zł. Apelujemy do wszystkich tow. nauczycieli o dalsze ofiary na powyższy cel.

Wyraz „demokracja” nie schodzi z ust. Szafujemy nim niepotrzebnie przy byle okazji. Postępujemy się nim i udmiwiamy wiele razy dziennie. Ale rozumiemy go każdy po swojemu, lub nie rozumiemy go tak, jak należałoby rozumieć i nadajemy mu znaczenie w zależności od kategorii myślowych, psychologicznych i sui generis, politycznych, w których tkwimy bądź tradycyjnie, bądź też nieswiadomie, ale gając sugestii konkluzury myślowej i społecznej.

Jednak wszyscy zdajemy sobie sprawę z konieczności dostrajania naszych kategorii myślowych; ba, nasze go postępowania i samej postawy, do latolnej demokratycznej rzeczywistości, do której wchodzimy obciążeni ba-

ludem tradycji okresu przeddemokratycznego.

Niemniej, jako nauczyciele i wychowawcy, zdajemy sobie sprawę z konieczności czynnego udziału w wielkim dziele realizacji i pogłębienia idei i zasad demokracji na odcinku naszej bezpośredniej pracy — w szkole.

Rodzaj się tedy postulat a zarazem pytanie: W jaki sposób nauczyciel może i powinien podejść do sprawy demokratycznego wychowania w szkole? Jaką rolę powinien odegrać w odpowiedzialnej pracy istotnego zdemokratyzowania młodego pokolenia, jaką wnieść do postawy ideowej i społecznej.

Odpowiedź na to może być tylko jedna. Kto nie jest demokracją, demokracją naprawdę, nie powinien tej pracy się łmać. Bo żeby realizować ducha demokracji w szkole, trzeba samemu być demokracją, trzeba w demokrację wleźć. Rzecz oczywista, że przeważająca większość nauczycielstwa myśli w istocie kategoriami demokratycznymi, czego dowodem było wiele w okresie przedwojennym. Atoli radykalizm społeczny cechujący demokrację powojenną — bo przecież demokracja ludowa MUSI być radykalna — postawił wielu spośród pracowników oświatowych w sytuacji, którą jedynie można określić słowem dezorientacja.

Tak, dezorientacja ideowa mająca swe źródło zarówno w sentymentalizmie tradycji, jak i niezrozumieniu przemian społecznych doby obecnej. Jeśli do tego dodać wpojony aktualnie, narzucony metodycznie natcheń do wszystkiego co ze Wschodu się wyprowadza, trudno żądać, aby nauczyciel dzisiejszy nie czuł się jakby na rozdrożu.

Należy jednak wleźć, że zaznaczając się nowe kierunki pracy i postawy ideowej in spe są tak naprawdę pociągające, że większość światłomogów nauczycielstwa da się porwać temu prądowi i stanie w szeregu pionierów ruchu demokratycznego w szkole i poza nią.

Widzimy że w pierwszym rzędzie w rewizji stosunku osobistego do zasad realizowanych przez demokrację ludową. Widzimy że w uaktywnieniu ogółu nauczycielstwa. Wynika z tego bezpośrednia uczciwa i rzetelna współpraca. Zagadnienie takich lub innych uzdolnień, czy aplikacji ma znaczenie drugorzędne — zresztą od tego są wskazania programowe.

Faktem jest, że życie idzie naprzód, a kto z życiem nogą w nogę nie kroczy, ten cofa się w swoim rozwoju społecznym, zostaje poza nawiasem rzeczywistości.

Reasumując powyższe dochodzimy do wniosku, że wyjście z okresu impasu i bezwładu ideologicznego staje się nakazem chwili, nakazem życia, być, albo nie być nauczyciela oświatowca — najbardziej odpowiedzialnego czynnika w wielkiej społecznej pracy nad pogłębieniem ducha demokracji ludowej.

Pamiętajmy również i o tym, że brak decyzji w tym względzie może postawić nauczyciela poza nawiasem świadomego i czynnego życia społecznego w odradzającej się Ojczyźnie. A na to nie może się zgodzić żaden prawdziwy nauczyciel — demokracja! GRZEGORZ PASZKIEWICZ

## 8-10 grudnia odbędzie się Kongres Oświatowy PPS

W dniach 8 — 10 grudnia b. r. odbędzie się w Warszawie, w sali Roma, Kongres Oświatowy PPS.

Kongres został zwołany przez Radę Kulturalno-Oświatową PPS, a z inicjatywy Centralnej Sekcji Nauczycieli PPS.

W Kongresie wezmą udział przedstawiciele powiatowych i wojewódzkich Sekcji Nauczycieli PPS, działacze oświatowi Partii, oraz działacze oświatowi OM TUR.

Porządek dzienny obrad przewiduje między innymi następujące referaty: referat polityczny przedstawicieli CKW PPS; oraz referaty: Problemy kulturalno-oświatowe na tle ideologii PPS, Reforma szkolna, Sytuacja materialna nauczyciela, Postawa nauczyciela wobec rzeczywistości, Współdziałanie nauczyciela — członka PPS z komórkami politycznymi i oświatowymi Partii i inne.

Zgłoszenia przyjmują Wydział Oświatowy PPS, ul. I. Daszyńskiego 18, oraz Wojewódzkie Komitety PPS.

Wyżywienie i noclegi zapewnione.

Wojewódzkie Sekcje nauczycieli PPS powinny uczynić wszystko, by członkowie wzięli masowy udział w Kongresie.

## O stypendia i bursy dla uczącej się młodzieży

Szkola powszechna, której wrota otwarte dziś dla wszystkich warstw społecznych, dla dzieci rodziców bogatych i ubogich, wchłania w siebie na początku każdego roku szkolnego pewien zespół dzieci — jakby konglomerat małych istot, obdarzonych różną indywidualnością, różnymi zdolnościami, instynktami, umysłowością, nabytymi skłonnościami i t. p.

I oto zaczyna się praca nauczyciela, polegająca najczęściej na podciąganiu lub ułożeniu dziecka tak, aby jego wiedza i sposób zachowania się pasowały do ogólnego strychu, którego wymagał szkolny kierownik i t. p.

Wychowawca wie jednak, iż każde z tych dzieci, których oczy wpatrzono się w niego, innymi kategoriami myśli, inaczej reaguje na naukę, jednym słowem, każde ma oddzielną i odmienną fertkę, przez którą trafić można do jego duszy.

Nauka trwa — dziecko rozwija się; lata płyną i z biegiem lat kontury indywidualności każdego dziecka zaostają się i stają się wyrazistymi. Wtedy dobry wychowawca może doskonale scharakteryzować każde ze swoich dzieci, może określić kierunek, w jakim należałoby dane dziecko kształcić dalej, aby zdolności jego nie

poszły na marne. A zdolności te są czasem zupełnie nieprzejętne. Wszyscy nauczyciele przyznać muszą, iż w szkole znajdują się nieraz jednostki, których zamilowanie w pewnych dziedzinach nauki, dążenia i zdolności, idą tak daleko, że trzeba je nazwać talentami.

Taki jest wiele dzieci w naszych szkołach, których talenty, rozbudzone na ławie szkoły powszechnej, gasną z chwilą, gdy dziecko wychodzi w świat i, zmuszone warunkami materialnymi, pozabawione możliwości dalszego kształcenia się, wcinie się w jarzmo pracy zarobkowej, musi myśleć o chlebie po wazodnie.

Te właśnie warunki materialne powodują, iż wielu takich właśnie przyszłych Kasprowiczów, może przyszłych budowniczych, może wynalazców, może artystów, wielu Janków Muzykantów, z których kiedyś dumny byłby kraj — ima się pracy na roli, drobnego handlu, rzemiosła i wędnie, trawionych ogniem, który wybuchnąć nie może.

Co robić, aby dzieci te nie marnowały swoich talentów? Jakimi drogami wyznaczyć fundusze, aby mogły się te jednostki kształcić?

Pomyśleli o tym inicjatorzy Towarzystwa Burs i Stypendiów, które rozpoczęło swą pracę tygodniem zbiórek na bursy i stypendia dla uczącej się młodzieży.

Nie może być dzieci, nie widzących nigdy słońca, nie znajdujących radości, niedożywionych, wycieńczonych i o tym, oprócz państwa, myślą różne towarzystwa oraz instytucje społeczne, organizując między innymi akcje pomocy zimowej, ale nie wolno nam też pozwolić na to, aby zmarnowały się uzdolnienia choćby jednego dziecka, wysiłki więc Towarzystwa Burs i Stypendiów winny być poparte przez całe społeczeństwo.

W. Symon

## Oświata i szkolnictwo na terenie Pomorza Zachodniego

Od roku obserwujemy stały rozwój szkolnictwa na terenie Pomorza Zachodniego (okręg szczeciński).

Na dzień 1 lipca r. b. istniało na terenie okręgu szczecińskiego 567 szkół powszechnych, w których pobierało naukę 43.747 dzieci przy pomocy 1043 nauczycieli; w bieżącym roku szkolnym jest już czynnych 974 szkół powszechnych, tj. o 407 szkół więcej, w których pobiera naukę 86.584 dzieci, tj. o 100 proc. więcej, aniżeli w roku ubiegłym, przy pomocy 1963 nauczycieli.

Rozwój szkolnictwa byłby jeszcze szybszy, bowiem potrzeby są duże, gdyby nie brak nauczycieli. W ub. roku szkolnym brak było 518 nauczycieli, obecnie brak ich znacznie więcej. A i wśród pracujących jest wielka ilość nie posiadających należytych kwalifikacji nauczycielskich. Chcąc zapewnić sobie odpowiednią ilość wykwalifikowanych sił nauczycielskich, Kuratorium Okręgu Szkolnego zorganizowało w różnych punktach 10 kursów przeszkolenia zawodowego dla nauczycieli szkół powszechnych.

W zakresie wychowania przed-szkolnego nastąpiła znaczna poprawa. W ubiegłym roku szkolnym Kuratorium posiadało 65 przedszkoli, w których skupiało się 3650 dzieci; obecnie istnieje już 147 przedszkoli z 6883 dziećmi. Projektowane jest otwarcie w najbliższym czasie jeszcze 202 przedszkoli.

Szkolnictwo średnie wykazuje również stały rozwój. O ile w czerwcu istniało 16 szkół średnich ogóln-

kształcących z 2429 młodzieży, to obecnie jest ich na terenie okręgu już 23 z 4600 młodzieży. Biorąc pod uwagę specyficzne warunki pracy w okręgu szczecińskim, władze szkolne organizują przy szkołach średnich internaty dla młodzieży. Internaty zostały zorganizowane przy 14 szkołach średnich, ilość młodzieży w internatach ok. 700.

Słaby rozwój na terenie okręgu wykazuje jedynie szkolnictwo zawodowe.

W dziale oświaty dorosłych okręg szczeciński może poszczycić się poważnymi osiągnięciami. W czerwcu r. b. istniało na terenie okręgu 167 kursów dokształcających z 3334 uczniami, 13 szkół dokształcających dla dorosłych z 1559 uczniami, 5 uniwersytetów niedzielnich, 108 zespołów teatralnych, 86 zespołów chórów, 204 świetlice, oraz dużo innych instytucji oświaty dorosłych.

Wydział Opieki nad Dzieckiem prowadzi 16 domów dziecka, a w nich

1046 dzieci; w rodzinach zastępczych pod opieką Wydziału znajduje się 1127 dzieci. Na kolonie wysłano 6967 dzieci. Akcja dożywiania w szkołach jest objętych 79.500 dzieci.

Z przytoczonych danych wynika, że szkolnictwo na Ziemiach Odzyskanych rozwija się pod specjalną opieką Rządu, ze zrozumiałych względów.

Rola szkoły i nauczyciela na tych terenach jest niezmierznie doniosła. Ziemia Odzyskana wróciła do Polski po wiekowej niewoli; musimy je nie tylko zaludnić i zagospodarować, ale przywrócić im dawne oblicze słowiańskie, polskie. Ziemia Odzyskana oczyszczona z obcych elementów, odpowiednio zaludniona, stać się powinna nie tylko konsumentami, ale i współtwórcami kultury polskiej.

Zadanie to spełnić może i powinna szkoła, spełniać może i powinien nauczyciel.

(T.).

## Nowy numer „Przeglądu Socjalistycznego”

Ukazał się już nowy numer „Przeglądu Socjalistycznego” 10—11 (12—13) o następującej treści:

J. Hochfeld — Człowiek epoki.

A. Krygier — Trzy okresy socjalizmu polskiego.

H. Świątkowski — Wielka Rewolucja Październikowa a niepodległość Polski.

K. Krejci — Czechosłowackie święto niepodległości.

M. Nowicki — Zasady społecznie-gospodarki mieszkaniowej.

J. Topiński — Struktura handlu państwa.

K. Piotrowska — Człowiek w Planie Odbudowy Gospodarczej.

M. Rybicki — Uwagi o stylu życia działaczy politycznych.

J. Beluch-Beliński — Wspomnienie o Hermanie Liebermanie.

KARTKI Z HISTORII SOCJALIZMU

J. Durko — Ignacy Daszyński i niepodległość Polski.

D. Kluszyńska — Ignacy Daszyński poseł Śląska Cieszyńskiego.

M. Zawadzka — Kontakty Daszyń-

skiego z ruchem robotniczym zaboru rosyjskiego.

J. D. — Zjazd Paryski i powstanie PPS.

NA HORYZONCIE

W Polsce — W ZSRR — W Europie — Za morzami.

IDEE — MYŚLI — ZAGADNIENIA

S. Ploski — Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej.

M. Anhalt — Początki klasy robotniczej.

T. Glowacki — Ludwik Feuerbach

K. Wojciechowski — Melody pracy

Organizacji Młodzieży TUR.

A. Kwiatkowski — Dwuletni plan gospodarczy Czechosłowacji.

H. Grenieński — Fragment teorii planowania. Na marginesie II Zjazdu Literatów Polskich.

L. Bukowiecki — Ekran i scena.

Korespondencja. Z życia partii. No-

tnik referenta.

Cena numeru zł. 20.

Redakcja i Administracja — War-

szawa, ul. I. Daszyńskiego (Wiejska)

18 m. 24.

## Aleksander LEWANDOWSKI

długoletni pracownik firmy Jarnuszkiewicz i S-ka

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł 23 listopada r. b., przeżywszy lat 63. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kaplicy Szpitala Dzieciątka Jezus (ul. Chałubińskiego) dnia 27 listopada o godz. 9-ej rano, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Bródkiński. Na smutne to obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, pograżeni w głębokim smutku.

ZONA Córka i Rodzina.











# W podziemiach czarnego Śląska

## Zwiedzamy kopalnię Radzionków

Pierś ostatnich jesiennych promieni słonecznych, wielkomięskich hala-  
sów i tych wszystkich kłopotów i za-  
interesowań tam, z góry, wiadamy do  
wilgotnej, ciemnej, kapiejącej wodą  
klatki na kopalnię Radzionków.

Sygnal... klatka opuszcza się w dół:  
50... 100, 500 metrów pod ziemię.

Świat w uszach i dziwny ucisk w  
piersiach. Powietrze coraz mniej,  
okrywamy je gorączkowo, jak ryba  
wyciągnięta z wody. To zmienia ci-  
śnienie. Człowiek podziemi przyszy-  
wał się już do tego, nie odczuwa  
żadnej różnicy — dla nas nowicjuszy

idziemy do przodka. Tu już nie ma  
w ogóle obudowy, tylko kapy i stem-  
ple i tylko te czarne polyskliwe wę-  
glowe ściany. I tu zetknęliśmy się z  
prawdziwym górnikiem, przy jego  
odświeżającym białkami oczu, z czar-  
nej ubrudzonej twarzy. Wydelaliśmy  
się mu pewnie bardzo naiwni z naszymi  
głupimi pytaniami laików, o rzec-  
zy, które dla niego były przecie tak  
proste.

Poprawiając na głowie skórzany  
helm, wycierał rękawem czoło i ciera-  
ł. dokumentnie klarował nam, że

dziękuje. „Przecież można go dać, bied-  
niejszemu”. Taki już jest ten czło-  
wiek podziemia. Może tej dumy i go-  
dności nauczyły go czarne bryły wę-  
gla, a może jego praca, która jest  
ciągle w...”

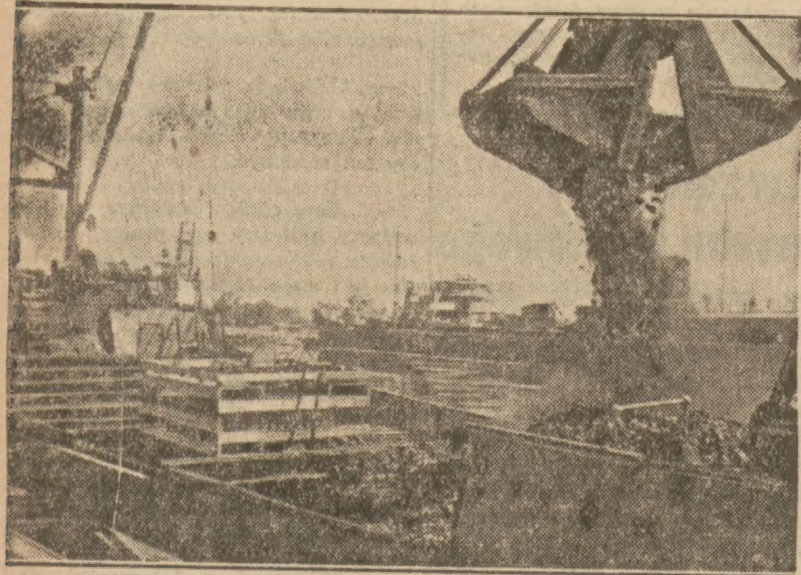
### Niemieccy jeńcy

Na helmach tóte paski. Na rękaw-  
kach i plesach tóte smaki. To nie-  
mieccy jeńcy. Są ich dwa rodzaje.  
Tacy, którzy obrzucają nas mściwym,  
nienawistnym spojrzaniem, robią na  
kopalni sabotaże i ociągają się z ro-  
bo-  
tą, jak mogą, i tacy, którzy z przy-  
miłym usmiechem odpowiadają na  
wszystkie pytania, łasz się, jak koty  
i bez przerwy biadola. Ma się wraże-  
nie, że ich spojrzanie to coś lekkiego  
i ośmieszającego, co widać się pod nasze  
górnicze kombinizony. Nie jest im  
wcale tak źle. Dostają tylko o 25 proc.  
niższe wynagrodzenie niż Polacy i  
3100 kalorii odżywczych dziennie.

Z tego przekopu zaczęły dohwywać  
się przed paroma dniami kłęby dymu.  
Pożar... Jakże szybko zwił się górn-  
nik, by nie dopuścić do rozszerzania  
się ognia. Unocimienie spiekanej odbu-  
dowy i oścież zasłuzki wody z wa-  
pnem, robione w węglową ścianę,  
zwytyły ogień. Dziś górnik apogła-  
da z dumą na zagrożone miejsce.  
Przyjemne jest poczucie własnej siły.

Patrzyliśmy, jak świadował otwór  
w węglowych blokach, jak najzupeł-  
niej niespodziewanie obsuwały się ka-  
wały węgla, co mu groziło śmiercią,  
jak powodował wybuchy, kruszenie  
się węglowych skał. Patrzyliśmy na  
czerwone obwódki naokoło jego oczu  
i na przgarbione plecy. Patrzyliśmy,  
jak schodził z azybity, jak odlepał  
go blask słońca i jak chłonił muzykę  
głównika na kopalnianym podwórzu.  
I jedno tylko mogliśmy mu powie-  
dzieć po wyjściu z kopalni... „Cześć  
pracy”.

K. Dąbrowska



Ładowanie węgla na okręty w porcie gdańskim

jest to bezwzględnie przykrym prze-  
życiem. Klatkę porusza maszyną pa-  
rową, co powoduje ten okropny wa-  
hadowy ruch przy zjeździe.

Wreszcie — stop!... Kurczowo trzy-  
mamy się kilofki, wysypujemy się z  
klatki. Uczucie duszności jest jeszcze  
większe niż w windzie. W skroniach  
maczynają bić bolesne puls...

### Jak w katakumbach

Wtaczamy się do małych koleh-  
wagonek, którymi górnik odsyła  
na powierzchnię wykopywany węgiel i  
którymi codziennie wyjeżdża z kopal-  
nianych łochów. Ślepe konie, stały się  
już dawno legendą. W kopalni Ra-  
dzionków wszystko jest zelektryfiko-  
wane. Zabawna mała lokomotywa  
ciągnie nas z sapaniem po głównym  
przekopie, który robi wrażenie kata-  
kumb. Doskonale wyobraz sobie  
można w tym łukowo sklepionym ko-  
rytarzu, oświetlonym tylko mdłym  
światłem naszych karbidówek, na-  
tehnione postacie pierwszych chrześ-  
cijan. Wszystko to wygląda tak nierwa-  
nie... Miarowo kołyszcie się wagoniki,  
niewyraźne zarysy obydwoj ścian i co-  
ś jak tablice z trupią główką i napi-  
sem „Uwaga, wysokie napięcie”.

W głównym chodniku nie spotyka-  
my żywej duszy. Górnik pracuje  
gdzieś tam na przodkach, umacnia fi-  
lary i kuje nowe, podziemne prze-  
łoża. Wreszcie kończy się nasza po-  
droż „pociągami”. Przez wodę, chlu-  
począc nam w butach, przez stopy  
desek i kupy węglowych odprysków

tak dla niego prosie, a dla nas cieka-  
we rzeczy.

### Górnik się nie skarży

Z dumą mówi o tym, że przed woj-  
ną Radzionków wydobywał tylko 50  
tys. ton miesięcznie, a teraz już do  
58 dociąga, że z powodu okropnej,  
rabunkowej gospodarki niemieckiej,  
musiał wykonywać 75 proc. robót pod-  
ziemnych, a dziś już tylko trzydzie-  
sić parę, że Radzionków wydobywa  
jeden z lepszych gatunków węgla —  
węgiel płomienny. Że na szczęście w  
kopalni nie ma gazu, co pozwala na  
swobodne poruszanie się z odkrytymi  
lampami i oszczędza zdrowie. Że ko-  
palnia ma trzy szyby, z czego tylko  
jeden jest wydobywczy z dwoma prze-  
działami, a pozostałe to szyby wenty-  
lacyjne.

Na nasze pytanie o warunki pracy  
i płacy wzruszył ramionami. Cóż, nie  
jest jeszcze najlepiej, wiadomo, ale  
przecież kraj jest wyniszczony i na-  
razie trudno za wiele wymagać, a jak  
się człowiek stara i pracuje, to i kil-  
kanaście tysięcy wyciągnię, a apro-  
wizacja coraz to lepsza.

Mówi to wszystko bardzo spokojnie  
i z wielką godnością osobistą. Nie lu-  
bi się skarżyć. Opowiadano nam kie-  
dyś, że na jakiejś uroczystości jeden  
z górników nie miał pod płaszczem  
marynarki. Ktoś kto miał możność  
przydzielania darów UNRRA zapro-  
ponował mu kupon materiału. Odpo-  
wiedział na to, że marynarki nie wło-  
żył, tylko z pośpiechu i za kupon

### Felieton filmowy

## Carne czy Prevert?

### O filmie „Romans Pajaca” \*

Premiery wielkich filmów w Paryżu  
poprzedzane są pokazami organizowa-  
nymi dla literatów, filmowców i dzien-  
nikarzy. Na takich pokazach, jeden z  
wybitnych teoretyków filmu objaśnia  
założenia scenarzysty i stara się pod-  
kreślić to, co jest specjalnie godne za-  
uwagi. Pogadanka odbywa się za-  
wsze już po wyświetleniu obrazu i na-  
jędziej wywołuje ożywioną dyskusję.  
Nie potrzeba zaznaczać, że dla recen-  
zentów filmowych stanowi ona nieocen-  
ioną pomoc. Można bowiem obiektyw-  
nie ocenić jakiś film, nie znając in-  
nych dzieł tego samego reżysera, ale  
trudno zrozumieć ewolucję, jaką prze-  
szedł dany reżyser, o ile się pomini-  
choćby jeden z nakręconych przez nie-  
go obrazów.

W Polsce widzieliśmy dwa wybitne  
dzieła Carne: „Hotel du nord” (w ro-  
li głównej Arletty z „Komediantów”)  
i „Ludzie za mgłą”. Niezauważony  
przeszedł przez nasze ekrany pierwszy  
długometrażowy film Carne — „Jen-  
ny”. Zastanawiamy się dlaczego niezau-  
ważony? Jakim sposobem po tym  
przykrym kiczu, Carne stworzył „Ho-  
tel du nord”? Częściowa odpowiedź  
na to pytanie brzmi: Prevert! Tak, do-  
niero po „Jenny” Carne zaczął współ-  
pracować z Prevertem, który jest au-  
torem wszystkich scenariuszy filmów  
filmowego reżysera. Prevert jest stale  
obecny przy nakręcaniu filmów Carne.  
On jest też autorem dialogu, przy-  
czym dialog też ustalony z reżyse-  
rem i nie może ulec żadnym zmianom  
w czasie nakręcania.

Wszyscy, którzy widzieli „Ulicę zlo-  
czyńców” i ci, którzy zobaczą „Ro-  
mans pajaca”, zgodzą się niewątpliwie  
na jedno. Scenariusz jest bardzo ciek-  
awy i stanowi niewątpliwie nowy,

nieograny i dobry materiał filmowy.  
A jednak „Komediantów” są tak bardzo  
zblizni do teatrali Niekóre ujęcia  
wskazują na wybitne pokrewieństwo z  
reżyserią teatralną, wolna ekspozy-  
cja, kolejne i niemal rytmiczne wpro-  
wadzanie osób (dramata itd.), że nie-  
sposób się oprzeć wrażeniu zwycię-  
stwa scenarzysty nad reżyserem.

A przecież nie było tak w „Ludziach  
za mgłą”. Wtedy Carne był u szczytu  
swoich zdolności. Wtedy jego „atmo-  
sfera” była atmosferą czysto filmową.  
Główny motyw dekoracyjny filmu  
Quai des brumes” stanowiła mgła...  
Główny motyw dekoracyjny „Kome-  
diantów” stanowi... kulisy. Tam mo-  
ment ruchu i plener, tu moment sta-  
tyczny i ciemne ramy dekoracji. Czym  
wyłomaczyć, to coś więcej się reżyse-  
ra przed bardziej filmowym ujęciem?  
Niestety nie widzieliśmy dwu filmów,  
które powstały kolejno w 1939 i 1942  
roku. Pierwszy z nich p. t. „Świt”,  
wyświetlany niedawno z obryzkiem po  
wodzeniu w Pradze ciekawie, został  
użnany przez prasę jako szczytowe  
osiągnięcie Carne, natomiast „Goście  
wieczorni” należy podobno do gor-  
szej klasy. Nie ma w tym nic dziwn-  
ego. Carne długi czas nie kręcił filmu  
i w ogóle nie chciał pracować pod o-  
kupacją. Gdy się wręcał na to zdo-  
łował, nie miał też swobody i tych  
warunków, które zapewniały mu stu-  
dio francuskie przed wojną. „Kome-  
diantów” powstał w ostatnim roku woj-  
ny, w okresie najcięższych ograniczeń.  
Wydaje mi się, że niektóre łatwizny w  
dziełach dekoracji wewnątrz i ustawie-  
nia kamery (nieruchomo) tłumacza się  
w pewnej mierze tymi ograniczeniami.

Te uwagi odnoszą się do filmu w  
ogólności już po obejrzeniu części dru-  
giej. Niemniej sama część druga wy-  
daje mi się lepsza od pierwszej. Pi-  
sząc następne zdanie, nie chcę niko-  
mu wmawiać, że akcja jest podstawą  
każdego filmu, niemniej wydaje się  
niewątpliwie, że przy wysokich wartos-  
ciach literackich dialogu, jednak ak-  
cja nie powinna — przestępować z nogi  
na nogę i tonąć w subtelnościach  
nieuchwytnych dla liczących rzecz by-  
wałców kin. W „Romansie pajaca” u-  
niknięto szczytów dłuższymi częściami  
pierwszej. W niektórych momentach  
akcja głęboko dramatyczna i przejmą-  
jąca wybija się na plan pierwszy. Cho-  
ciaż i tutaj reżyser ani na chwilę nie  
zastąpił „srebra” mowy — „złotem”  
milczenia i nawet dziecku kałaz nie-  
wyróżnić powiedział kilka bardzo ba-  
nalnych zdań, jednak bohaterowie bar-  
dziej przywiązują nas do siebie i sta-  
ją się nam bliżsi. Cierpienie Natalii  
jest prawdziwe, intrygant Jericho jest  
obrzydliwy, ale zrozumiały, Lemaître  
przeżywa swój turm w roli Otella.  
a rozpacza Baptysta jest głęboko prze-  
jmująca.

Ten zimny, nieprzysięgny film —  
w połowie drugiej części zaczyna nas  
pociągać. Rozumiemy jego ogólną kon-  
cepcję. Okazuje się, że przewinęło się  
przed naszymi oczami mnóstwo pięk-  
nych obrazów, różnorodnych typów  
psychologicznych, cieniowanych uczuć  
i że dopiero one wszystkie tworzą dzie-  
ło — jedynie w swoim rodzaju, może  
niezapelnie przekonywujące — ale wy-  
bitne. Z tego względu byłoby wskaza-  
ne wyświetlanie obu serii razem.

LEON BUKOWIECKI

\*) Patrz „Robotnik” Nr 309 z dn. 10  
bm.

## Mimochochodem

### Podejrzliwa żona

Oni — (kładąc skarpety). Gdzie są  
moje buty?  
Ona — Stoją kółko ciebie.  
Oni — Nie, tych azkoda. Mówię o  
starych butach.  
Ona — (podejrzliwie). A czemu dziś  
stare buty?  
Oni — Bo dziś jest mokro.  
Ona — Wczoraj też było mokro, a  
jednak włożyłeś nowe.  
Oni — Bo sdało mi się, że jest  
przymrozek.  
Ona — (ironicznie). A dziś nie sda-  
je ci się, że jest przymrozek?  
Oni — Nie. Dziś widzę, że jest mo-  
kro.  
Ona — To ciekawe...  
Oni — Dlaczego?  
Ona — (wzdycha). Nie ma o czym  
mówić.  
Oni — To po co mówisz?  
Ona — Bo intuicyjnie czuję, że mnie  
sdradzasz.

Oni — Ja ciebie? Z kim?  
Ona — Nie wiem. Może z tą... Lala?  
Oni — (zdziwiony). Z jaką Lala?  
Ona — Nie udawaj. Ja mam dobrą  
pamięć. Pamiętam doskonale,  
że kiedy byliśmy razem w tej  
kawalerii, to ci się podobała.  
Oni — W jakiej kawalerii? Kto?  
Ona — W kawalerii „Rococo”. Pan-  
na Lala, kelnerka. Ona do cie-  
bie tyłała, ja powiedziałam  
naumyślnie „sgrabna dzien-  
czyna”, a ty powiedziałeś  
„hm”.  
Oni — Może i była taka, może ty-  
powała, może ja powiedziałem  
„hm”, ale zabił, nie pamię-  
tam. I w ogóle, skąd wiesz,  
że ona nazywała się Lala?  
Ona — (triumfalnie). Proszę! Miał  
w strachu! Ale uspokój się,  
po prostu słyszałam, jak ją na-  
zywały klientki. Przecież weso-  
raja z wami nie byłam.  
Oni — Z wami?  
Ona — Powiedzmy, z tobą. W no-  
wych butach...  
Oni — (usiłując zrozumieć). Słuchaj  
kochanie! Ja chcę włożyć sta-  
re buty, a ty wyciągasz z to-  
go wniosek, że wczoraj wy-  
szedłem w nowych, więc zdradzi-  
łem cię z nieznana mi bliżej  
Lalą. Kobieta, zastanów się!  
Nie zdradzałam cię i nie zdrad-  
zę nigdy, chyba, że mnie sa-  
ma zmusisz!

Ona — Ja? Niesch cię Lala zmusza.  
Oni — (dysząc ciekawo). Przecież  
wiesz, że wczoraj wyszedłem  
z wami! Zygmuntem! Na-  
sebraliśmy!  
Ona — To co? Wujek Zygmunt też  
mężczyzna. Mogłeś go wta-  
jemnić i urwać się do tej  
Lali.  
Oni — (zdając skarpety i wyciera-  
jąc pot z czoła).  
Ona — Ostatecznie, ja wcale nie  
twierdzę, że tak było. Ale hi-  
storia wygląda podejrzanie.  
Gdybyś stale chodził w no-  
wych butach, które zresztą  
wcale nie są już takłe nowe,  
to w porządku. Tymczasem  
ty zwykłe nosisz stare, a cza-  
sem, ni stąd ni zowąd, nabi-  
jasz się w nowe.

Oni — Kobioto! Do zdradzenia bu-  
ty niepotrzebne!  
Ona — Słusznie, słusznie. Ja nawet  
nie mam do ciebie tyla Cót,  
po siedmiu latach małżeń-  
stwa...  
(Ona wychodzi do drugiego  
pokoju, szukając starych bu-  
tów. Tymczasem On prze-  
trawia jakąś decyzję, poczem  
wzłazi)

Oni — Gdzie to jest?  
Ona — Co?  
Oni — Ta kawaleria „Rococo”!  
Ona — Nie „Rococo” tylko „Rococo”.  
Oni — „Rococo”? Dobrze! Dobrze!  
(Trzęsącymi się rękoma widać  
do nowe buty i wybiega do  
nieznanej mu bliżej panny  
Lali).

A. TOM

## Poznałem smak zemsty

### (I taste revenge)

(Dokończenie).

Doskonale znający teren podąża na przodzie. Idziemy bardzo  
szybko. Na prawo i lewo widać inne grupy, znikające, jak cienie, w  
zafamianiach terenu. Gdzieś w oddali widać jak gdyby refleks  
gasnącego pożaru. My suniemy, jak duchy, ku niezbyt od nas od-  
ległemu zabudowaniu miasteczka, co jakiś czas potykając się na  
nierównościach gruntu i wpadając w jakieś dziury, jakby leje po  
bombach?!

Ostatnie słowa instrukcji podawano szeptem i teraz ja, wraz  
z kolegą, wychodzę do przodu.

Gdzieś z boku zaterkotał karabin maszynowy, gruchnęło pa-  
rę granatów!...

— Napród!!!!

Jak wicher wpadamy w zabudowania zderzając się po prostu  
z patrolem niemieckim. Mimo przewidywania było to niespod-  
zianką, ale jeszcze większą dla Niemców, aniżeli dla nas. Nie  
zdążyli wystrzelić. Kilka postaci od razu potoczyło się po ziemi.  
Parę runoło całym swym ciężarem na podmurówkę domu. Przez  
chwilę słychać tylko odgłosy zadawanych ciosów i chrapiący od-  
dech, z najwyższym wysiłkiem uderzających ludzi.

Potem wszystko ucichło.

Podnoszę się z ziemi z zakrwawioną twarzą i krwią pokry-  
wym nożem. Patrzę na jego ostrze i myślę: że poznał on smak  
zemsty!

Pomknęliśmy dalej, rozgrzani pierwszym zwycięstwem, bez  
strat z naszej strony. Biegąc uliczkami, słyszymy coraz gwałtownie-  
jsze strzały i coraz więcej drzwi i okien, otwieranych przez  
mieszkańców, zaniepokojonych tym dziwnym hałasem, zamyka-  
jących się z trzaskiem. Chciałoby się z nimi choć parę słów zamienić,  
lecz niema na to czasu.

Przy przejściu skrzyżowania dostajemy się w ogień. To ja-  
kiś szwab, siedzący w oknie strzela do nas z RKM-u. Rzucony  
granat ręczny uspokoił go szybko. Jeszcze jedno starcie, zakończone  
wzięciem dwóch, czy też trzech jeńców i wpadamy do budyn-  
ku dowództwa niemieckiego.

Biegąc przez korytarz doskonale znany mi z planów  
głównych i silnym kopniakiem nogi otwieram drzwi na rozcień.  
Brzmi okrzyk: — ręce do góry!...

Pięciu niemieckich oficerów wykonuje mój rozkaz, bez naj-  
mniejszego oporu. Wchodzę do środka z „tommy-gunem”, go-  
tówym do strzału i zganiam Niemców pod ścianę.

Po chwili wbiega reszta mojego oddziału i zgodnie z instruk-

cją, zaczynamy przeszukiwać szuflady i szafy, ładując wydobyte  
z nich papiery do kieszeni. — Na Niemców, ciągle bez ruchu sto-  
jących pod ścianą, nie zwracamy nawet najmniejszej uwagi.

Słychać tupot szybkich kroków.  
Wbiega angielski żołnierz mówiąc, że wszystko w porząd-  
ku... W Bruneville już panują oddziały Sprzymierzonych!...

Niemcy ochłonawszy trochę, widząc, że, jak narazie, to nie  
mamy zamiaru ich krzywdzić, odzyskują powoli ducha i wresz-  
cie jeden z nich zapytuje, nieżną angielszczyzną:

— Panowie są Angliści?...

Któryś z naszych na moment podniósł głowę z nad biurka:

— Nie!...

— Francuzi?!

Kolega nie mógł sobie odmówić satysfakcji:

— Nie mój mały Hitlerze. — My jesteśmy Polacy!...

— Polen?!

W pełnym zdumieniu krzyku Niemca zabrzmięło zarazem,  
tak wielkie przerażenie, że wszyscy, jak na komendę, wybuchamy  
śmiechem.

Ten nasz śmiech musiał być dla Niemców czymś strasznym,  
bo, słysząc go, pobledli jak ściana i zaczęli drżeć tak silnie, że  
z trudem utrzymywali wzniesione w górę ręce.

Zaczęłam im się przyglądać — myśląc jednocześnie: że teraz,  
po raz drugi — poznaję smak zemsty!...

Wbiega goniec dowódcy.

— Kończyć, wychodzimy.

— OK! wszystko gotowe!...

Pędząc przed sobą przerażonych Niemców, wybiegamy z bu-  
dynku i parę minut potem, dołączamy się do naszych oddziałów.  
Cokolwiek zdziwni, słuchamy nowej instrukcji, podającej  
nam dokładnie — kierunek odwrotu, oraz krótkiej informacji:  
że nasze zadanie, jak dotychczas, w stu procentach zostało wyko-  
nane!...

W tempie wypadków nie wiedzieliśmy nawet, kiedy i w jaki  
sposób, inne nasze grupy zdobyły radiostację i wybiły załogę  
miasteczka!

Część Niemców na pewno zdążyła ukryć się po domach, ale  
tych wyszukiwać jest niepodobiestwem. Po krótkim odpochnię-  
ciu i chwyceniu oddechu, rozdzielamy się znowu i idąc w drugiej  
linii, prowadzimy wziętych do niewoli Niemców, wycofując się  
z miasteczka w kierunku wybrzeża.

Część z bronią maszynową ubezpiecza nasz odwrot. — Może  
dzięki rozgrzaniu i poczuć zwycięstwa, nie wapiemy w skutecz-  
ne przebiecie się: do domu! Człowiek tylko żałuje, że nie zatknął  
tam, na miejscu zwycięskiego sztandaru!...

Jak można sądzić z dalekich odgłosów, Niemcy swoje od-

działy postawili na nogi w całym prawie sąsiadującym z Brune-  
ville terenie.

Nastroj w naszej grupie która jak dotychczas walczyła bez  
straty, jest wprost wyśmienity. Chichocemy po cihu, proroku-  
jąc sobie jakie Niemcy nazajutrz będą mieli miny! co powiedzą  
tubylcom o naszej wyprawie?!

Ciągle kluczemy, przyspieszając tempa...

— Uwaga!

Poprzez wszystkie nasze linie od grupy do grupy, biegnie  
z czołowych patroli podawany sygnał.

Zwiadowcy już weszli w linie niemieckich, nadbrzeżnych  
umocnień. — Tu będzie trochę gorzej, bo nie można nawet wpa-  
ścić, aby po takim hałasie nie byli gotowi na jakieś niespodzian-  
ki!...

Już słychać pierwsze strzały i widać porozumiewawcze bły-  
ski sygnalizacji.

Ogień wzrasta na sile, staje się strasznie rwany!...

Teraz znów detonacje?!

— Hurra! — to nasi z morza atakują Niemców!!!!

— Napród spadochroniarze!...

Nasza grupa rozpoczyna walkę z Niemcami prawie równo-  
cześnie z desantem od morza. Niemcy, wzięci we dwa ognie, po-  
mimo oporu, ulegają dość szybko.

Teraz już tylko gdzieś tam słychać pojedyncze strzały!...

Straty jednakże były!... — A zwłaszcza w tych miejscach,  
gdzie doszło do walki z bliska, na pięci i noże...

Droga powrotna otwartą!

Specjalne oddziały niszczą urządzenia i ten sprzęt wroga któ-  
ry wraz z nami załadować nie można. Mimo wielkiego pośpiechu  
i możliwości stoczenia nowej walki ze zdążającymi na odsiecz  
nowymi oddziałami, wszystko idzie sprawnie. Motorówki, jak  
wicher, mkną po tafli morza, a ubezpieczenie nie zdradza ani  
krzty niepokoju. Wraz z nami, do Anglii, wieżdżą i jeńcy.

Larum trwa na całym wybrzeżu! Huczą strzały armatnie i rwa-  
ją się rakiety. Na horyzoncie migocą światła reflektorów. — Niem-  
cy gotowi z naszego powodu przynajmniej pół Francji postawić  
na nogi!

Powracamy wśród śpiewów upoienia triumfem odniesionym  
w tym pierwszym nocnym szaleńczym wypadku, dokonanym zwy-  
cięsko na tereny wroga!...

Pieśń naszą niesie echo ku brzegom Kontynentu, który już  
dawno nie słyszał zwycięskiego śpiewu oddziałów Sprzymierzo-  
nych.

Na krańcach horyzontu różowi się niebo. W tej stronie —  
gdzie jest Polska!...

Może poprzez morz obszary, rzeki, góry, doliny — i Ona  
także usłyszy tę — pieśń spadochroniarzy!...

Władysław Leny - Kisielewski.

Anglia, w lutym 1942 roku